



W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 5 (49)

Warszawa, 10 luty 1946 r.

Cena 5 zł

Od Redakcji

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD ISC...”

W Warszawie

„Wici” wróciły do swojej przedwojennej siedziby — do Warszawy.

Po półtorarocznej wędrówce od Lublina do Łodzi — pismo nasze znowu jest w Warszawie, skąd od 1928 roku do września 1939 wychodziło na wszystkie strony, niosąc wolną, demokratyczną, twórczą myśl chłopską, pełniąc w dole i niedole, w czas pogody i burz wierną służbę Polsce i Wsi, wysoko dźwigając sztandar godności, wartości i niezależności młodzieży wiejskiej w Polsce.

Imię nasze zrosło się z imieniem Warszawy. Dzieliłiśmy wszystkie dobre, czy złe losy stolicy. To też tylko bieg wydarzeń wojennych i warunki techniczne, od nas niezależne — zmusiły nas do przeniesienia pisma gdzieindziej.

Życzeniem młodzieży jednak i naszym, wyrażanym niejednokrotnie na zjazdach było wrócić do starej siedziby, by tu w Warszawie, — w sercu Polski — wśród odbudowujących się ruin rozpalić nowo ognistą wic naszej chłopskiej myśli i stąd ją ślać do wszystkich, — stąd, z tych zgłiszcz i ruin, tętniących odbudowującym się życiem, jako gorące zawołanie do wielkiego wysiłku w budownictwie Polski.

Tu — w sercu Polski — przed dwoma miesiącami uchwalila zorganizowana młodzież wiejska swój program — rzuciła swój manifest ideowy.

Stąd też — z Warszawy roznościć będzie na wszystkie strony nasze pismo dalej rozwijaną i pogłębianą twórczą myśl chłopską.

Chcemy, by dotarła wszędzie — do każdej gromady młodzieży chłopskiej.

Chcemy, by była jaknajbardziej szczerą myślą całej młodzieży wiejskiej.

Chcemy, by była znana wszystkim, bo trzeba, by wszyscy — nietylko na wsi — wiedzieli jak myśli, czego pragnie, do czego dąży młodzież wiejska.

Chcemy, by w piśmie naszym znalazło

pełne odbicie i wyraz, bujne życie wsi i organizacji naszej, by pismo nasze dawało czytelnikom obraz naszych prac i walk z przeciwnościami, naszych osiągnięć i wypracowanych wartości.

Dlatego piszcie — piszcie o wszystkim, czym żyjecie, o czym myślicie, co robicie, co już zrobiliście, co zamierzaście zrobić, z czym się borykacie, piszcie o swoich wartościach, ale i o brakach i złu, które trzeba wykoziwić — piszcie i o tych, którzy odeszli od nas, a życiem

swym i pracą dali nam przykład, jak żyć i pracować.

Pismo wszystkie wasze osiągnięcia, wartości, radości i bóle i waszą myśl poniesie do innych na wsi i poza wsią, a wtedy, przekonamy się, że jesteście wielką gromadą wiejską, i wielką społecznością narodową, która może znając swoje siły i możliwości, odbudować swój kraj i stworzyć trwale podstawy do rozrastania się życia i utrwalaenia naszego narodowego bytu.

Od Administracji

Do prenumeratorów i czytelników

Pismo nasze, jak całe życie polskie i całe gospodarstwo narodowe znalazło się po wojnie w ciężkim położeniu. Trzeba było od nowa nawiązać zerwaną przez wojnę łączność — od nowa wszystko organizować.

To też początkowo pismo nasze było rozpowszechniane za pomocą organizacji, a tylko w małym stopniu przez pocztę.

Jeszcze w sierpniu ub. roku było zaledwie kilkudziesięciu prenumeratorów, którzy otrzymywali „Wici” za pośrednictwem poczty, dziś jest ich tysiące.

Administracja nie była przygotowana na taki rozrost, tymbardziej, że równocześnie wydawaliśmy jeszcze szereg broszur.

Powstały zaległości i niedociągnięcia.

Trzeba było temu zaradzić.

Z chwilą przeniesienia do Warszawy — nastąpiła dalekoidąca reorganizacja aparatu administracyjnego i systemu administracji.

Chcemy, by pismo wychodziło regularnie i tak samo regularnie docierało.

Aby szybciej cel osiągnąć — prosimy wszystkich prenumeratorów pisma, aby nam w tym pomogli

a) przez natychmiastowe reklamacje, jeżeli pisma dotąd nie otrzymali, oraz dołączenie odpisu wpłaty, z zaznacze-

niem, za jaki okres prenumerata została uiszczona;

b) przez dokładne podawanie adresu (imię, nazwisko, miejscowość, poczta, gmina, powiat, województwo), oraz dokładne oznaczenie za jaki, czy na jaki okres wpłacają;

c) przez dokładne podawanie celu wpłaty na odcinkach czekowych P.K.O. np.: „prenumerata „Wici” za 1 egz. na rok 1946, lub na 2 książki „W naszej świetlicy” i t. p.

Dotychczasowym odbiorcom pisma, którzy nie mają uregulowanej wpłaty przynajmniej za jeden kwartał 1946 roku — wstrzymamy wysyłkę pisma.

Dotychczasowi i nowi prenumeratory — którzy opłacą za cały rok zgóry, otrzymują nagrodę książkową, do każdego opłaconego za rok egzemplarza „Wici”.

Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowe na konto czekowe: P. K. O. Warszawa I Nr 1199 lub Łódź, Nr 713.

Z uwagi na głód mieszkaniowy, skorzystaliśmy przejściowo z gościnności do chwili uzyskania własnego lokalu.

Adres redakcji i administracji, oraz działu wydawniczego brzmi: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85.

Ze świata

Wygranie pokoju troską narodów zjednoczonych (z obrad ONZ)

Pierwszy tydzień obrad Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych wypełniły przemówienia przedstawicieli czterdziestu narodów. Zrezygnowały z prawa zabierania głosu bardzo małe państewka Ameryki Środkowej i Południowej oraz parę państw azjatyckich.

We wszystkich przemówieniach zarówno przedstawicieli wielkich mocarstw, jak i mniejszych państw brzmiała wspólna nuta troski o pokój i bezpieczeństwo narodów świata. Wszyscy mężowie stanu mniej lub więcej znani opinii międzynarodowej podkreślali w swych wypowiedziach ogrom problemów, jakie stoją przed aeropagiem międzynarodowym, zwanym Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Przemawiał również pierwszy delegat Polski, minister spraw zagranicznych, Wincenty Rzymowski.

Rozpoczął swoje przemówienie od odczytania uchwały Krajowej Rady Narodowej, w której naród polski śle pozdrowienia Ogólnemu Zgromadzeniu i życzy powodzenia w pracy.

Zdaniem ministra Rzymowskiego dla utrzymania pokoju konieczne jest spełnienie trzech warunków: 1) powinno się ostatecznie zlikwidować faszyzm i zabezpieczyć pełną demokrację; 2) należy zabezpieczyć współpracę wielkich mocarstw; i 3) stworzyć na skalę międzynarodową plan podniesienia poziomu cywilizacyjnego wszystkich narodów oraz przyspieszyć postęp krajów bardziej zacofanych.

Minister Rzymowski przestrzegał przed odrodzeniem się złych wpływów interesów kartelowych na politykę narodów. Fakt taki nastąpił po poprzedniej wojnie, kiedy Niemcy były wspomagane w odbudowie ciężkiego przemysłu, który finansował ruch nazistowski. Nie tylko pokój jest niepodzielny, lecz także dobrobyt. Musi istnieć sprawiedliwy podział dóbr i zasobów świata. Zniszczone wojną kraje pragną współpracy, a nie „jalmużny. Pomoc, jakiej się im dziś udziela, jest mądra polityka budowania fundamentów pod przyszły dobrobyt.

Ludzkość musi dokonać wyboru — wywołał delegat Polski — między dopuszczeniem do rozwoju olbrzymich sił destrukcyjnych a budowaniem nowego świata, w którym narody żyłyby w pokoju i dobrobycie. Wszystkie nieporozumienia międzynarodowe są niczym w obliczu wojny.

W toku swych obrad Zgromadzenie Ogólne dokonało wyboru sześciu niestałych członków najważniejszego organu Organizacji Narodów Zjednoczonych, Rady Bezpieczeństwa.

Podkreślić wypada, że pięć wielkich mocarstw: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Związek Radziecki, Francja i Chiny są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa z samego prawa na podstawie Statutu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Spośród sześciu niestałych członków Rady połowa jest wybierana na dwa lata, a druga połowa na okres jednego roku.

Po przeprowadzeniu wyborów okazało się, że niestałymi członkami Rady zostały następujące państwa: Polska, Brazylia, Australia, Holandia, Egipt i Meksyk.

Następnie przystąpiono do wyboru trzech państw na okres dwóch lat. W pierwszym głosowaniu wybrane zostały tylko dwa pa-

stwa, które otrzymały wymaganą ilość głosów. Były to: Brazylia z 41 głosami i Australia z 31 głosami.

Holandia otrzymała w tym głosowaniu 23 głosy, Polska 19, Egipt 16 i Meksyk 11.

Przewodniczący zarządził rozstrzygające głosowanie, które miało dokonać wyboru między Polską i Holandią. I to głosowanie nie dało zdecydowanego wyniku, gdyż każde z tych państw otrzymało po 25 głosów.

Wobec tego przewodniczący Zgromadzenia, opierając się na artykule 74 regulaminu obrad dokonał losowania, w którego wyniku Polska uzyskała niestale miejsce w Radzie na przeciąg dwóch lat.

W dniu 17 stycznia odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Przy

stole obrad zajęło miejsce 11 delegatów. Ze strony Polski występuje wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski.

Przewodniczącym Rady wybrany został przedstawiciel Australii, który wygłosił przemówienie inauguracyjne.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili również przedstawiciele innych krajów, a między nimi i delegat polski, minister Modzelewski, który oświadczył: „Polska jest krajem, który najdłużej walczył i poniósł największe ofiary dla spraw sprawiedliwości i pokoju. Dlatego z największym zainteresowaniem śledzimy wysiłek Narodów Zjednoczonych, zmierzający do upowszechnienia pokoju. Naród polski przylacza się do deklaracji Wielkich Narodów na rzecz zabezpieczenia pokoju”.

Światowe siły zbrojne

MOCARSTWA ODDAJĄ DO ICH DYSPOZYCJI MORSKIE I POWIETRZNE BAZY

„Evening Standard” pisze, że Wielka Brytania odda do dyspozycji „sił policyjnych” ONZ, główne morskie i powietrzne bazy Imperium Brytyjskiego, a to Gibraltar, Maltę, Singapore i Hong Kong. Bazy te nie będą przekazane ONZ, lecz Wielka Brytania upoważnia ją do korzystania z nich, kiedy tylko Rada Bezpieczeństwa zadecyduje zbrojną akcję przeciwko agresorowi.

Wszyscy członkowie ONZ, specjalnie zaś 11 krajów Rady Bezpieczeństwa, zostaną wezwane do poczynienia podobnej daniny. Amerykańskie bazy morskie na Hawajach i Guam przewidziane są dla tego celu. ZSRR ma oddać bazy na Syberii, a Chiny bazy powietrzne w północnych prowincjach. Francja może zaoferować ważne bazy śródziemnomorskie Toulon i lotniska w północnej Afryce.

Kryzys rządowy we Francji

Wybory parlamentarne we Francji przyniosły poważny sukces komunistom, ruchowi republikańsko-ludowemu i socjalistom.

Inne partie poniosły klęskę. Uzyskały zaledwie po kilka lub kilkanaście mandatów, a wpływ ich w parlamencie i rządzie jest znikomy.

Już niemal nazajutrz po wyborach doszło do poważnego napięcia między partią komunistyczną, a generałem de Gaullem, który patronuje ruchowi republikańsko-ludowemu.

De Gaulle zarzucił partii komunistycznej wprost, iż nie reprezentuje ona wyłącznie interesów Francji, generał de Gaulle oświadczył, iż nie zgodzi się za żadną cenę tworzyć rząd, w którym komuniści mieliby otrzymać tekę ministerstwa spraw zagranicznych, obrony narodowej, czy spraw wewnętrznych.

Przesilenie rządowe, obfitujące w dramatyczne momenty, zostało zlikwidowane. Został utworzony rząd pod kierunkiem de Gaullea, w którym komuniści, ruch republikańsko-ludowy i partia socjalistyczna otrzymały po pięć tek ministerialnych, a pozostałe teki objęli przedstawiciele pozostałych drobnych grupowań lub bezpartyjni.

Sprawy zagraniczne przypadły ruchowi republikańsko-ludowemu, wewnętrzne — socjalistom, a resort obrony narodowej objął de Gaulle. W ten sposób komuniści pozbawieni byli wpływu na te główne działy maszyny państwowej.

Uważni obserwatorzy życia politycznego

Francji nie wróżyli długiego istnienia nowemu rządowi. Coraz częściej dochodziło do ostrych starć między de Gaullem i partią komunistyczną.

W dniu 20 stycznia generał de Gaulle opuścił posiedzenie rady ministrów po 15 minutach obrad i przesłał następnie list rezygnacyjny na ręce przewodniczącego Konstytuanty, Gouin.

Sesja Konstytuanty, na której Gouin odczytał list rezygnacyjny generała de Gaulle'a do Zgromadzenia Konstytucyjnego, a następnie własną odpowiedź na ów list, miała charakter wybitnie dramatyczny.

Partia komunistyczna wysunęła na stanowisko premiera swego sekretarza generalnego, Thorez'a, któremu byli jednak przeciwni przedstawiciele ruchu republikańsko-ludowego. Ostatecznie uproszony został na premiera nowego rządu przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego, Gouin, socjalista, który na posiedzeniu Zgromadzenia w dniu 23 stycznia otrzymał 497 głosów. Popierają go komuniści, ruch republikańsko-ludowy i socjaliści.

Powołanie szefa rządu nie rozwiązuje jeszcze przesilenia rządowego. Przypuszczać należy, że Gouin będzie miał dużo trudności z obsadzeniem poszczególnych tek ministerialnych.

Generał de Gaulle w liście swoim do przewodniczącego Zgromadzenia Konstytucyjnego oświadczył, że nie tylko rezygnuje ze stanowiska szefa rządu, ale że wycofuje się w ogóle z życia politycznego.

Z k r a j u

Świadczenia rzeczowe

Ogółem od początku akcji zbioru świadczeń rzeczowych do dnia 30. 12. b. r. dostarczono 466.249,1 t. zboża, z czego na woj. centralne i wschodnie przypada 413.937,5 t., co stanowi 36,3% rocznego planu, na Ziemi Odzyskanej 52.261,6 t. Przeważa w dalszym ciągu województwo śląsko-dąbrowskie, które wykonało 73,5% rocznego planu oraz woj. poznańskie — 49,5% i rzeszowskie 43,1% oraz krakowskie 43%. Najwięcej zboża, bo 128.272,3 t. dostarczyło dotychczas woj. poznańskie i pomorskie — 78.404,2 t. Najmniejszą ilość zboża, bo zaledwie 3.756,4 t. dostarczyło woj. białostockie, wykonywując plan roczny tylko w 6,1%.

Niewątpliwie akcję zbioru świadczeń rzeczowych w zbożu, która przyniosła do chwili obecnej pewne sukcesy w przodujących województwach nie można uznać za zakończoną. Wymaga ona nadal znacznych i poważnych wysiłków zarówno ze strony naszego aparatu administracyjnego, jak i społeczeństwa, które

musi niewątpliwie czuwać nad tym, aby świadczenia rzeczowe, od których zawisło w znacznym stopniu powodzenie planów gospodarczego odrodzenia kraju, zostały zebrane w całości.

Wytyczanie granicy POLSKO - RADZIECKIEJ

W Min. Spraw Zagranicznych odbywają się posiedzenia komisji demarkacyjnej, na których omawiano problemy ostatecznego wytyczenia granicy polsko-radzieckiej w myśl Traktatu polsko-radzieckiego z sierpnia 1945 roku.

Poszczególne resorty państwowe zgłosiły swoje dezyderaty w tych sprawach.

W najbliższym czasie po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji mieszanej polsko-radzieckiej.

B. BISKUP SPLETT skazany na 8 lat więzienia

W procesie przeciw b. biskupowi gdańskiemu Spletowi zapadł następujący wyrok:

„Specjalny Sąd Karny w Gdańsku uznał Karola Marię Spletta winnym tego, że w czasie od września 1939 roku, jako biskup diecezji gdańskiej a następnie od 5 grudnia 1939 roku jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej działał na szkodę Państwa Polskiego i duchowieństwa katolickiego oraz ludności cywilnej przez to, że: 1) Zabronił udzielania sakramentów świętych a w szczególności spowiedzi w języku polskim, 2) Zabro-

nił głoszenia kazań po polsku i śpiewania w kościele pieśni w języku polskim, 3) Zarządził usuwanie z kościołów napisów, emblematów i chorągwi polskich, 4) Odmówił przyjęcia na poprzednie zajmowane stanowiska księży polskich, wracających z obozów koncentracyjnych, o ile nie byli zapisani narodowościową (Volsklista) i z mocy art. 1 par. 2 Dekretu P. K. W. N. z dn. 31. 8. 1944 r. w brzmieniu dekretu z dnia 16 lutego 1945 r. tudzież art. 5 par. 1 punkty a i b tegoż dekretu, artykułów 52 par. 3, 54 i 58 K. K.

Skazać go za czyny powyższe na karę więzienia przez lat 8, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg lat 5, tudzież na konfiskatę całego mienia.

Na poczet orzeczonej kary zaliczyć oskarżonemu okres tymczasowego aresztu od dnia 9 sierpnia 1945 r. do dnia 27 stycznia 1946 r. Koszty postępowania zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa. Z reszty zarzutów aktu oskarżenia oskarżonego uniewinnić.

Sprawiedliwość nie oszczędza i biskupów.

Bziecei polskie z ZSRR WRACAJĄ DO OJCZYZNY

W Związku Radzieckim znajduje się 60 polskich domów dziecięcych liczących przeszło 6 tysięcy dzieci. W pierwszej połowie lutego wyruszy do kraju transport dzieci polskich spod Moskwy.

Plan ewakuacji przewiduje również wyjazd dzieci z dalekiego Kaukazu. Roszta dzieci przebywających na terenie Związku Radzieckiego wróci do Polski w okresie od połowy czerwca r. b. Dzieci znajdą się pod troskliwą opieką lekarską. (PAP)

Egipska bawełna płynie do Polski

Z Aleksandrii nadeszła wiadomość, iż wyszedł stamtąd szwedzki statek „Sunnaland” zabierając ładunek bawełny egipskiej do portów polskich. Jest to pierwszy ładunek bawełny z Egiptu, jaki po przerwie wojennej przyjdzie dla polskiego przemysłu w Łodzi, Tomaszowie, Bielsku i Białymstoku.

DELEGACJE K. R. N. NA TERENY ZNISZCZONE

Na ostatnim posiedzeniu komisji Pracy i Opieki Społecznej KRN, po referatach p. sła Ponieckiego i Osiejowej wyłoniono podkomisję specjalną do badania potrzeb terenów zniszczonych.

Badania obejmą obszary zniszczone wojew.: białostockiego, warszawskiego, lubelskiego, kieleckiego i rzeszowskiego.

Do każdego z tych województw wyjedzie po 2 posłów oraz rzeczoznawcy z min. Opieki Społecznej, Zdrowia, Rolnictwa, Apropowizacji i Administracji publicznej.

Wyjazd delegacji nastąpi w lutym.

Prezydium komisji ukonstytuowało się jak następuje: poseł Rusinek przewodniczący, poseł Garnarczyk wiceprzewodniczący, Osiejowa sekretarka.

ŚMIERĆ POETY CHŁOPSKIEGO STANISŁAWA CIEŚCIELCZUKA

26 listopada 1945 roku w Hrubieszowie zmarł poeta chłopski Stanisław Cieścielczuk. Cieścielczuk jest autorem zbiorów poetyckich: „Chaty w obłokach”, „Teatr natury”, „Głosy i struny”, i wiele innych. Był jednym z najwybitniejszych poetów grupy literackiej „Kwadruga”.

Pomoc dla Polski

7 WAGONÓW ODZIEŻY I OBUWIA

Polski Czerwony Krzyż otrzymał ze Szwecji za pośrednictwem Szwedzkiego Czerw. Krzyża 7 samochodów używanej odzieży, bielizny, butów, koców i kolder i dary te w całości przekazał na Okręgi P. C. K. z przeznaczeniem na t. zw. powiaty pustyne, t. zn. warszawski, kielecki, białostocki i rzeszowski.

Ludność tych powiatów żyje w warunkach bardzo ciężkich. Dary szwedzkie choć w części przyczynią się do ulżenia doli nieszczęśliwej ludności pustynnych powiatów.

PLAN DOSTAW UNRRY

W I KWARTAŁE 1946 R.

W pierwszym kwartale r. b. przewidziane są następujące dostawy UNRRY dla rolnictwa:

konie	23.000 sztuk
bydło	19.000 „
owce	15.000 „
trzoda chlewna	25.000 „
drób	10.000 „
jaja wylęgowe	600.000 „

Organizację przydziałów powierzono Izbowi Rolniczemu, które wyłaniają specjalne komisje, z udziałem przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, Powiatowej Rady Narodowej i Powiatowego Biura Rolnego. Komisje powyższe szacują poszczególne sztuki (cena za bydło ustalana jest w przeliczeniu na cenę zboża i wynosi za sztukę od 10—15 q żyta).

Bydło przydzielane jest na skrypty dłużne. Tytułem zwrotu kosztów, związanych z wyładowaniem i transportem bydła do miejsca rozdania, nabywcy wplacają zł. 1.000 do kasy Rolniczej Centrali Mięsnej, która otrzymała na ten cel kredyt w Państwowym Banku Rolnym.

WŁOSI ŻĄDAJĄ ZWROTU KOLONII

Premier włoski de Gaspari, przemawiając na Zgromadzeniu Konstytucyjnym, poruszył sprawę byłych kolonii włoskich, a zwłaszcza Erytrei i Cyrenaiki. Zaprotestował przeciwko zajęciu posiadłości włoskich, gdyż zniszczyłoby to wszystkie wartości będące udziałem Włoch w międzynarodowym systemie ekonomicznym, a również podcięłoby włoski ruch emigracyjny.

Ministrowie spraw zagranicznych, którzy opracowują warunki pokoju z Włochami, postanowili powołać specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji, — która zajmie się rozpatrzeniem granic Włoch z Jugosławią.

Podział floty niemieckiej

Wydany wspólnie przez Wielką Brytanię, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone komunikat stwierdza, że nadające się do użytku jednostki floty niemieckiej wraz z 30 łodziami podwodnymi mają być podzielone w równym stosunku pomiędzy państwa Wielkiej Trójki. Rząd Brytyjski zamierza część okrętów niemieckich, przypadających W. Brytanii przekazać rządowi francuskiemu.

Wypada zapytać, dlaczego w podziale nie uczestniczy Polska, która poniosła również poważne straty w sprzęcie wojennym, a przede wszystkim w łodziach?

DWA KONGRESY

Miesiąc styczeń był bogaty w wydarzenia, o znaczeniu historycznym w ruchu ludowym.

O odbyły się pierwsze po wojnie Kongresy Stronnictw, działających na wsi: w dniach 13, 14 i 15 stycznia Kongres Stronnictwa Ludowego, a w dniach 19, 20 i 23 stycznia Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W ten sposób zakończony został okres przejściowości i tymczasowości w politycznej części ruchu ludowego.

Polityka władz wykonawczych każdego z tych stronnictw, została oceniona i skontrolowana przez organizację, za pomocą delegatów wybranych przez członków, lub też przez członków. Kongresy — statutowe najwyższe władze stronnictw określiły stanowisko wobec rzeczywistości, wytyczyły politykę stronnictw, nakreśliły zadania na jutro, dokonały wyboru Rad Naczelnych, które z kolei wyłoniły Naczelne Komitety Wykonawcze.

Im które stronnictwo ściślej zadbało o to, by Kongres był rzeczywiście zgromadzeniem delegatów, przedstawiających statutem przewidzianą liczbę członków (500) i przez tychże członków na zjazdach powiatowych wybranych — tym mocniejszą i trwalszą stworzył sobie podstawę do działania i tym śmieiej władze na Kongresie wybrane mogą podejmować prace, wiedząc, że za nimi stoi rzeczywista siła organizacyjna, która do prac tych ich upoważniła.

Jeżeli któremu z tych stronnictw chodziło o masówkę, a nie o rzeczywistą reprezentację organizacji, to działałoby tylko na własną szkodę.

JAK DOSZŁO DO DWÓCH KONGRESÓW

Obydwa Kongresy obradowały na zasadach statutu przedwojennego Stronnictwa Ludowego. Stąd wniosek, że obydwie uważają się za dalszy ciąg przedwojennego stronnictwa.

Sprawa ta zwłaszcza na Kongresie Stronnictwa Ludowego była szeroko omawiana i zarówno prezes klubu pól S. L. Kowalski, jak i sekretarz generalny S. L. Korzycki starali się w referatach swoich udowodnić, że Stronnictwo Ludowe obecne, jest dalszym ciągiem przedwojennego Stronnictwa Ludowego.

Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego specjalnie tej ciągłości nie akcentował. Odnosiło się wrażenie, że uważa to za rzecz zupełnie zrozumiałą, nie potrzebując tłumaczeń. Fakt, że ś. p. Wincenty Witos był przed wojną preze-

sem Stronnictwa Ludowego, a od sierpnia ub. r. prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego, że obecny prezes PSL Mikolajczyk był wiceprezesem SL przed wojną oraz, że wszyscy żyjący członkowie władz naczelnych przedwojennego SL są PSL, jak i wielu innych działaczy i całe szeregi członków rozumiany był przez Kongres, jako żywy dowód ciągłości, nie wymagający podkreśleń.

Nie jest naszym celem zajmowanie stronnictwego stanowiska. Z uwagi jednak na to, że to, co się dzieje na odcinku politycznym ruchu ludowego bardzo żywo młodzież wiejską interesuje, ograniczymy się do podania samych faktów, doprowadzających do tych dwóch kongresów.

1. W roku 1931 doszło do zjednoczenia w jednym Stronnictwie Ludowym trzech stronnictw ludowych, powstałych i działających oddzielnie.

2. Jako jedno — Stronnictwo Ludowe działało do wybuchu wojny publicznie, walcząc z polityką zagraniczną i wewnętrzną, oraz systemem sanacji.

3. Jako jedno — Stronnictwo Ludowe zeszło w podziemia do walki z okupantem, wylaniając na czas wojny jednolite centralne kierownictwo Ruchu Ludowego, oraz bojową organizację Batalionów Chłopskich.

4. Pod koniec 1943 r. występuje wyraźnie rozdwojenie polskiej opinii publicznej na skutek wydarzeń wojennych i politycznych. Z 31 grudnia 1943 na 1 stycznia 1944 powstaje związek Krajowej Rady Narodowej, co z kolei powoduje zaistnienie dwóch ośrodków władzy: rządu londyńskiego i jego odpowiednika Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego stało na stanowisku uzgodnienia między tymi dwoma ośrodkami i wyłonienia wspólnej reprezentacji. Kilku działaczy ludowych, rekrutujących się z dawnej Niezależnej Partii Chłopskiej było zdania, że należy od razu opowiedzieć się za K. R. N. i P. K. W. N. Podobne stanowisko zajęła grupa działaczy SL, skupiona wokół pisma „Wola Ludu”. Działacze ci przystąpili do KRN i PKWN, jako Stronnictwo Ludowe. Centralne kierownictwo ruchu nie uznało ich za reprezentację SL.

5. Po uwolnieniu od okupacji niemieckiej Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego stało na stanowisku rozszerzenia podstaw Rządu Tymczasowego i oparcia go o wszystkie stronnictwa i grupy demokratyczne. Grupa działaczy z NPCh i „Woli Ludu” ogłosiła się oficjalnie Stronnictwem Ludowym i na zebraniu powołanej Rady Naczelnej

w kwietniu 1945 roku w Łodzi dokonała wyboru władz SL. Prezesem wybrano ob. Stanisława Bańczyka.

6. W czerwcu 1945 r. dochodzi do utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Ujawnia się Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego i cała organizacja. Toczy się rozmowy o połączenie. Zostaje ustalona zasada połączenia, polegająca na udziale obu organizacji w połowie we władzach naczelnych. NKWSL mimo ustalenia zasad połączenia stawia nowe warunki w formie deklaracji politycznej, w której obok pragnienia połączenia wylicza błędy popełnione przez Kierownictwo Stronnictwa w czasie okupacji, a nawet w okresie przedwojennym, krytykującą politykę Stronnictwa Ludowego wobec sanacji. Grupa Bańczyka opiera się temu, zostaje jednak przegłosowana. wobec tego NKW ujawnionego po czerwcu Stronnictwa Ludowego przystępuje do działalności publicznej pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe.

7. Prezes Bańczyk odwołuje się do Rady Naczelnej. We wrześniu 1945 r. Rada Naczelna zatwierdza deklarację polityczną przyjętą na NKW. Prezes Bańczyk wraz z 32 członkami Rady opuszcza salę na znak protestu. Mimo to niepełna Rada obraduje dalej i wybiera prezesem Wincentego Baranowskiego.

8. Po bezskutecznych próbach unieważnienia decyzji Rady ustala się w SL rozłam, a grupa, która opuściła w dniu 24 września 1945 r. salę obrad z prezesem Bańczykiem na czele, wykonując dążenie do połączenia, przystępuje w dniu pogrzebu Witos (6 listopada 45 r.) do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Oto krótka historia zaistnienia dwu stronnictw ludowych, oglądana od strony gołych faktów.

KONGRES STRONNICTWA LUDOWEGO

Liczba uczestników Kongresu sięgała w/g prasy SL 3.000.

„Dziennik Ludowy” — organ SL pisze:

„3.000 blisko delegatów z odległych nieraz okolic, przy dzisiejszych ogromnych trudnościach komunikacyjnych — to niemało”.

„Zorganizowane gromady woj. warszawskiego wysłały rekordową liczbę 550 delegatów.”

Wynikałoby z tego, że SL ma półtora miliona członków (licząc w/g statutu jednego delegata na 500 członków), a sa-

mo województwo warszawskie 275.000 członków.

Cyfry te wydają się mocno nieścisle i „Dziennik Ludowy” zaliczył niewątpliwie w poczet delegatów wszystkich obecnych na Kongresie, a więc i gości. Na sali było około 10 sztandarów.

Kongres witali: Prezydent Krajowej Rady Narodowej, Premier Rządu Jedności Narodowej, oraz przedstawiciele wszystkich partij politycznych i innych organizacyj. Z ramienia „Wici” przemówienie powitalne wygłosiła koleżanka Maria Maniakówna.

Kongres ustosunkował się pozytywnie do zagranicznej i wewnętrznej polityki Rządu Jedności Narodowej, oraz wypowiedział się za pójściem do wyborów we wspólnym bloku stronnictw demokratycznych.

Wygłoszone referaty zawierały ostry atak na PSL z wyliczaniem błędów, popełnionych, zdaniem referentów, przez PSL, oraz posądzeniem PSL o wpływy i dążności wsteczne.

W dyskusji omawiano głównie bolączki gospodarcze, a mówcy z władz naczelnych S. L. atakowali prócz tego PSL.

Po zakończeniu Kongresu Premier Osóbka - Morawski urządził przyjęcie dla wszystkich uczestników Kongresu SL.

Prezesa został nadal Wincenty Baranowski.

KONGRES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Liczba uczestników Kongresu wyniosła łącznie 4.000 ludzi.

Delegatów uprawnionych do głosowania było w/g „Gazety Ludowej” 1.158. Liczba delegatów pomniejszona przez 300 odpowiadała prawie dokładnie liczbie członków, którzy wykupili za rok 1945 legitymacje, opłacili składki i wykonali wszystkie obowiązki członkowskie, a więc byli rzeczywistymi reprezentantami 600 tysięcy czynnych członków PSL (w/g sprawozdania sekretarza naczelnego ob. Wójcika).

Liczba ta nie wydała się wygórowana, a raczej bardzo wstrzemięźliwą i skromną.

Uwagę zwracała duża liczba sztandarów (około sto), przeważnie z napisami „Stronnictwo Ludowe” i datą z przed 30 roku, a więc sztandarów przedwojennych, co świadczy o tym, że sztandary te znajdują się i dzisiaj w tych samych co przed wojną rękach.

Kongres ustosunkowując się w zasadzie pozytywnie do zagranicznej i wewnętrznej polityki Rządu Jedności Narodowej, w referatach, dyskusji i uchwałach wykazał pewną postawę krytyczną nie tyle co do zasad, z którymi się zgadzał, ile co do sposobu realizowania tych zasad. W szczególności podnoszona by-

ła sprawa przestrzegania ścisłego zawieranych umów.

W sprawie wyborów Kongres odrzucił decyzję do czasu ustalenia podstaw taktyki wyborczej, oraz ustalenia ordynacji wyborczej. Gdy te dwie sprawy będą już ustalone ma być zwołany Nadzwyczajny Kongres, który sprawę ma przesądzić. W wypadku, gdyby z uwagi na termin Kongres Nadzwyczajny nie mógł być zwołany — zadecydować ma Rada Naczelna.

Przemówienie Sekretarza Zarz. Gł. Kol. Maniakówny Marii na Kongresie SL.

W imieniu ZMWRP Wici witam Kongres Stronnictwa Ludowego.

Istnieje naturalna łączność między pracą Waszą, pracą polityków chłopskich — a pracą zorganizowanej młodzieży chłopskiej.

I kiedy na Was — działacze polityczni — spoczywa obowiązek czynnego trzymania ręki na pusie życia politycznego międzynarodowego i polskiego — to my, młodzież wiciowa, poprzez pracę oświatowo - wychowawczą — wnosimy i musimy nadal wnosić w życie polskie najwyższe wartości umysłu, serca i charakteru człowieka wsiowego.

Ruch polityczny i ruch młodzieżowy wsi zrodził się z poczucia krzywdy i z buntu przeciwko tym, którzy stworzyli i utrzymywali stan niewolnictwa społecznego — zrodził się z poczucia prawa do jednakowego udziału każdej jednostki w podziale dóbr duchowych i materialnych świata.

Nie ustawiliśmy w tej walce mimo, znanych powszechnie, ataków na nasz Związek ze strony prawicy, kleru i sanacji.

Byliśmy, jesteście i będziemy pionierami radykalnej myśli społecznej na wsi, a w bratnim sojuszu z młodzieżą robotniczą jesteśmy trzonem lewicowej młodzieży polskiej.

Niejednokrotnie młodzież związkowa w swoich pismach, na swoich zjazdach wypowiadała krytyczne poglądy o polityce i walce wzajemnej stronnictw chłopskich.

Z przemówienia Prezesa Związku kol. Jana Duszy na Kongresie PSL

Związki między starymi i młodymi są trwałe zwłaszcza wtedy, kiedy jedni i drzy wychowali się w atmosferze tego samego środowiska, środowiska myśli postępowej. Mówca stwierdził, że członkowie Kongresu bezpośrednio są związani z jego organizacją, gdyż są wśród nich tacy, którzy tworzyli pierwsze koła „Wiciowe” i bez przerwy walczyli o wolność i demokrację.

Różnie Was nazywano — powiada mówca — Byliście wywrotowcami, by-

Kongres uchwalil nowy program Stronnictwa, statut, oraz cały szereg rezolucyj w sprawach polityki zagranicznej, wewnętrznej gospodarki i kultury.

Prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego został wybrany jednogłośnie Stanisław Mikołajczyk.

Po zakończeniu Kongresu, odbyła się na drugi dzień uroczysta akademicka uczci ś. p. zmarłego prezesa Wincentego Witosa.

Jak dalece sprawa jednoczenia wsi leży na sercu Związku Młodzieży, świadczą słowa, które przytoczę z naszej deklaracji ideowo - programowej, uchwalonej na Zjeździe Walnym.

„Stoimy na stanowisku, iż powinna być tylko jedna polityczna reprezentacja ruchu ludowego w postaci jednego stronnictwa.

Ruch młodzieży wiejskiej przeciwstawił się będzie zdecydowanie wszelkim pochodzącym z zewnątrz próbom i zakusom, zmierzającym do rozbijania wsi i ruchu ludowego, rzucenia przeciwko sobie jego odłamów, psralizowania tym samym woli i siły mas chłopskich”.

Związek nasz dla pełnego realizowania samodzielności w pracy ideowo - wychowawczej zachowuje całkowitą niezależność od wszelkich czynników zewnętrznych, a więc i politycznych.

Pragniemy, aby jedność ruchu politycznego wsi stała się faktem.

Pragniemy tego i wierzymy, że prędzej, czy później to zjednoczenie nastąpi, bo nie możemy marnować energii chłopskiej na walkę między sobą — zwłaszcza teraz, kiedy odbudowa Ojczyzny wymaga od nas skupienia tej energii.

Młodzież wiciowa serdecznie życzy Kongresowi Stronnictwa Ludowego pomyslniej pracy w trosce o realizację wspólnego nam wielkiego celu — Polski Ludowej!

(„Dziennik Ludowy” nr 16)

liście radykałami, byliście komunistami, dziś są tacy, co zwa Was reakcjonistami (burzliwe oklaski), pozostaliście jednak sobą — „Wiciowcami”, bojownikami demokracji, wiernymi ideologii ludowej. Związek młodzieży wiejskiej, zrzeszający 400 tysięcy członków, składa Kongresowi zapewnienia, że nie zmarnie i nie zaprzepaści się ruch ludowy, który miał, ma i mieć będzie za sobą młodzież. Zgodnie z prawami pokoleń, zgodnie z prawami młodego ruchu mło-

dzieży wiejskiej poprzez wewnętrzne niepokoje doszukiwać się będziemy prawdy i być może wiele wierzeń, wyznawanych przez Was, odrzucimy i stworzymy nowe wartości, ale co do jednego możecie być przekonani, że wierni

pozostaniemy idei Ruchu Ludowego, wierni demokracji, wierni Polsce. Nie uda się nikomu wbić klina między polityczne ramie — Polskie Stronnictwo Ludowe, a ruch młodzieży wiejskiej. Nie uda się nikomu pokłócić synów z ojcami,

a córek z matkami (oklaski). W rodzinie ruchu ludowego panować będzie zgoda (oklaski). Jedność ruchu ludowego niech żyje!

(Chłopski Sztandar" nr 4)

Ś. p. Jan Wojkiewicz (JACEK POGODA)

Ś. p. Jan Wojkiewicz urodził się 9.9.1909 r. w Konarskim pow. Śrem. Dzieciństwo swoje spędził w Radzewie w pow. Śremskim, gdzie jego rodzice nabyli gospodarstwo rolne. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej.

Naukę średnią pobierał w państwowym gimnazjum staroklasycznym w Śremie, gdzie był jednym z najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów.

Już na terenie gimnazjum ujawniły się u niego te cechy człowieka społecznika, które w późniejszym jego życiu tak bardzo się u niego rozwinęły i wyniosły go ponad innych kolegów i ludzi.

Ogromnie życzliwy i koleżeński z powierzchowności i obejścią, miły zawsze i ruchliwy i nieprzerwanie czynny, był przez wszystkich lubiany i szanowany. Posiadał wyjątkową zdolność współzycia i współdziałania nawet z ludźmi pod tym względem trudnymi.

W tym okresie pracuje w szeregu organizacji społecznych na terenie gimnazjum i wszędzie w pracy tej przoduje, wszędzie swymi zdolnościami, ideowością i pełnym się jej oddaniem wybija się na czoło.

Koledzy i przełożeni darzą go zaufaniem i powołują go zwykle na swego prezesa.

W taki sposób działa on na terenie Towarzystwa Tomasza Zana, rozmaitych kół naukowych i Gimnazjalnej Drużyny Wioślarskiej. I tu wszędzie nie kieruje, lecz przede wszystkim przewodzi. Przewodzi i pociąga swoją osobą, a głównie pięknym przykładem w pracy.

Studia wyższe odbywał na Uniwersytecie Poznańskim, początkowo na wydziale medycyny, a później na wydziale prawnym - ekonomicznym. Studia te odbywa w trudnych warunkach materialnych i na życie zarabia pomagając w nauce dzieciom ludzi bogatszych.

I tu także praca społeczna go pociąga. Pracuje w zespole studentów chłopskich. Poznańskiego koła Młodzieży Wiejskiej

W roku 1927 istniejące na terenie woj. łączą się, tworząc Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej. Wnet też kolega Wojkiewicz znajduje się w szeregach WZM. Dość wcześnie wchodzi w skład jego władz naczelnych, pełniąc kolejno funkcje sekretarza, wiceprezesa i preze-

sa. Przez szereg lat jest redaktorem miesięcznika „Społem” — organu Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Nie zapomina też o swojej wsi i powiecie, z którego pochodzi. Swoim kolegom w Radzewie pomaga zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej i pracą tego Koła nigdy nie przestaje się interesować i jemu w niej czynnie pomagać.

W powiecie Śremskim liczne koła Młodzieży Wiejskiej zawdzięczają jemu swoje powstanie i swój rozwój, a gdy w powiecie chwilowo, w pewnym okresie zabrakło człowieka na Prezesa Zarządu Powiatowego, mimo, że już był ponad siły pracą obciążony, na wezwanie młodzieży trud prezesa bierze na siebie. Wiele w powiecie pracuje ze szkodą dla własnej nauki i swej zawodowej przyszłości.

Na codzień, w życiu prywatnym z domem i środowiskiem, z którego wyszedł, kontaktu także nie traci. Krótkie swoje wakacje zawsze spędza w domu, wśród rodziny, pomagając w dzień rodzicom i rodzeństwu w ich codziennej pracy w gospodarstwie a wieczorami, w niedzielę i dni świąteczne wizytuje okoliczne koła, wygłasza referaty, pomaga w pracy i do niej zachęca i zapala. Tam, gdzie jest źle, gdzie pomoc jest potrzebna, tam zawsze zjawia się przez wszystkich lubiany i ceniony kolega Jasiu.

Jesienią roku 1930 zostaje, na skutek swych zasług, zdolności i miłości, jaką go powszechnie młodzież otacza, wybrany jednogłośnie prezesem Zarządu Głównego Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Natychmiast pociąga do zgodnej i harmonijnej współpracy w Zarządzie grono oddanych sprawie i jemu życzliwych kolegów.

Wnet na tym stanowisku rzuca śmiało myśli i kreśli szerokie plany prac organizacyjnych, wychowawczych i oświatowych.

Szybko doprowadza do pozytywnego wyniku rozpoczęte przez poprzedni Zarząd rozmowy z Zarząd Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”, na skutek których Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej wchodzi w skład tego Związku jako jeden z autonomicznych związków wojewódzkich. Z tą też chwilą kol. Wojkiewicz wchodzi

w skład Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. w Warszawie i pozostaje tam aż do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r.

Planuje i konsekwentnie realizuje szeroką akcję organizacyjną Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie Województwa, specjalną troską otacza organ związkowy „Społem”.

Największą jego troską w tym okresie była organizacja i rozwój wiejskiego uniwersytetu ludowego imienia Jana Kasprzowicza w Nietążkowie, pierwszego na terenie Wielkopolski uniwersytetu związkowego.

W tym okresie nie dospał, nie dojadł, zdrowie nadwyręzał, organizował fundusze dla uniwersytetu, werbował słuchaczy. Mimo prezesury Związku i licznych obowiązków często zagląda do naszego Uniwersytetu i prowadzi tam wykłady i troszczy się o jego stronę gospodarczą. Jego też jest wielką zasługą, że Uniwersytet szybko został uruchomiony, dobrze pracował i wydał szereg dzielnych społeczników.

W roku 1938 zostaje wybrany członkiem Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu i wchodzi w skład jego Prezydium.

Pierwszą wrześnią 1939 r. i wojna zastają go w szeregach armii polskiej w stopniu podporucznika i dowódcy kompanii. Tak, jak w życiu cywilnym był dobrym kolegą, troskliwym i rozważnym kierownikiem i przewodzącą, tak i w wojsku był ofiarnym i odważnym i przykładnym, żołnierzem, biorąc udział w szeregu bitew na czele swojej kompanii.

Po kapitulacji wojsk razem z podległymi mu żołnierzami dostaje się do niewoli i zostaje przewiezony i osadzony w obozie dla jeńców w Biedrusku pod Poznaniem. Dzięki swej przedsiębiorczości i pomocy kolegów z obozu tego udaje mu się zbiec i powrócić do Radzewa do rodziny.

Wiosną 1940 r. bierze udział w tajnym zebraniu, gdzie założono konspiracyjną organizację Ruchu Ludowego na województwo Poznańskie do walki z niemieckim okupantem. Koledzy powołują go na stanowisko kierownika tej organizacji, na którym to stanowisku pozostaje aż do chwili zaarrestowania.

Tak, jak do tej pory, tak i teraz z odwagą i pełnym poświęceniem pracy tej się oddaje, zawsze mając na uwadze tylko dobro sprawy. Sumiennosc i dokładność w pracy, które go cechowały zawsze, teraz są mu bardzo pomocne.

W lipcu tegoż roku zostaje upoważniony przez prezesa Mikołajczyka Stanisława, znajdującego się wtedy na terenie Francji, do reprezentowania Stronnictwa Ludowego w Komitecie Porozumiewawczym Stronnictw Politycznych przy Głównej Delegaturze Rządu dla Ziemi Wcielonych do Rzeczy z siedzibą w Poznaniu.

Po aresztowaniu w 1941 r. zastępców delegata ks. pralata Prądzyńskiego i dra Piotrowskiego, zostaje zamianowany pierwszym zastępcą delegata Rządu na Ziemi Wcielone do Rzeszy.

W lipcu 1941 r. następuje aresztowanie delegata Rządu. Wśród wielkich niebezpieczeństw, licznych i masowych aresztowań obejmuje kolega Wojkiewicz funkcje delegata i pełni ją przez szereg tygodni, doprowadzając w ostatnich dniach sierpnia do wybrania nowego delegata, któremu następnie przekazuje władzę.

We wtorek, dnia 9 września w godzinach rannych zostaje ostrzeżony, że aresztowanie w szeregach innych stronnictw i ówczesnej rządowej organizacji wojskowej postępuje naprzód, z którymi to organizacjami z tytułu swych funkcji musiał się on stykać i współdziałać. Nie

pomny na zwiększające się z każdą godziną niebezpieczeństwo, udaje się do nowo wybranego delegata, by mu przekazać resztę spraw i naradzić się co do dalszej pracy delegatury. Wieczorem po całodiennej pracy, wraca do swego konspiracyjnego mieszkania w zamiarze zabrania najkonieczniejszych rzeczy i przeniesienia się na nowe miejsce. W mieszkaniu zastaje, niestety, czyhających już od południa na niego gestapowców. Zostaje aresztowany i przeniesiony do fortu VII-go. Został zdradzony przez poprzednio aresztowanych działaczy współpracującego z nami stronnictwa.

Był to niewątpliwie dla niego i dla organizacji cios wielki. — W więzieniu zachowuje się, jak bohater. Zdradzony i rozpoznany, bity i katowany, dochowuje wierności przysiędze. Mimo śledztwa, mimo katowania, tortur i mąk nikogo z dalszych kolegów i współpracowników nie tylko, że nie zdradza, ale narażając się jeszcze dodatkowo, ostrzega także zdradzonych, a do tej pory jeszcze nie ujętych kolegów.

W więzieniu jest takim samym, jak na wolności. Zawsze pogodny, koleżeński, dzielący się każdą paczką ze współwięźniami, życzliwy i śpieszący każdemu potrzebującemu z pomocą, cierpliwy niewymownie, łagodny mimo cierpień i przez wszystkich współtowarzyszy niedoli lubiany. Był i tu przykładem i dodawał otuchy innym.

S. p. Wojkiewicz był człowiekiem głęboko i poważnie wierzącym. To też w chwilach ciężkich, których mu życie nie szczędziło, zawsze w modlitwie znajdował ukojenie i otuchę. Ona też mu pomagała w dużym stopniu dochować przysięgi, którą często zamiast modlitwy odmawiał.

Wycieńczony więzieniem, katowaniem i torturami w czasie jednych z częstych dawanych zbiorowo więźniom katuszy dostaje krwotoku. Po kilku dniach ciężkiej choroby zmarł dnia 18 stycznia 1942 r.

Pozostawił po sobie w celi więziennej żal i smutek. Ciało jego spalono w krematorium, i prochy jego do dziś nie zostały odnalezione.

Spóźniona wiadomość o jego śmierci wywołała u rodziny i kolegów głęboki żal i ból straszny. Postanowiliśmy nie ustawać w pracy i pomścić walką jego śmierć, pielęgnować i powiększać jego dorobek. Największym zaś dorobkiem jego życia jest On sam jako wzór człowieczeństwa, kolegi, wychowawcy i działacza społecznego.

Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej uchwałą Walnego Zjazdu nazwał drugi z kolei Uniwersytet Wiejski w Łeknie jego imieniem Zastępy słuchaczy na przykładzie Jego życia sposobie się będą do pracy w kierunku urzeczywistnienia celu, który On tak ukochał, któremu służąc zginął.

Gospodarka finansowa Związku

Pierwszy rok pracy związkowej po wojnie upłynął na budowaniu zrębów organizacji, przede wszystkim jej jednolici i niezależności.

Rozproszeni przez wojnę, wracaliśmy powoli do wiciowej gromady. Zakładaliśmy Kola, Związki Wojewódzkie, Powiatowe i Sąsiedzkie.

Obok dawnych wiciarzy tłumnie zapisywali się do Wici koledzy z Batalionów Chłopskich oraz młodzież, która nie brała dotąd udziału w żadnej pracy społecznej, a często nie chodziła nawet do szkoły.

W drugim roku powojennej działalności czekają Związek wielkie zadania, przerażająca swym ogromem praca. Powołując do życia dalsze Kola i Związki, musimy równocześnie podnosić poziom życia organizacyjnego przez wychowywanie i szkolenie młodych wiciarek i wiciarzy, przygotowywanie ich do roli wykonawców programu naszej pracy w Związku, na wsi i w państwie.

Pole naszej twórczości społecznej jest bardzo rozległe. Samowychowanie w myśl wiciowej ideologii, praca oświa-

towo-kulturalna w Wiciach, udział w życiu kulturalnym, gospodarczym i politycznym wsi i państwa — to jeszcze nie wszystko. Nie możemy po błoniach chłopskiej niedoli i chłopskiego zapóźnienia hasać w bezmyślnych podrygach. Młode pokolenie chłopów swój odcinek pracy wykona z rozmysłem. Mając w pamięci cele i zadania Związku, nie przeoczmy meto*d* i środków wiciowej pracy, które przed wojną wykuli nasi koledzy w ogniu zajarnej walki z koalicją wstecznicstwa, prywaty i ciemnoty. Przykre doświadczenie z Centralnym Towarzystwem Kółek Rolniczych w 1928 roku przekonało ich, że bez samodzielności finansowej nie ma pełnej niezależności organizacyjnej.

Dla nas dziś to stwierdzenie pionierów pracy wiciowej powinno być przestrogią i bodźcem do natychmiastowej przebudowy gospodarki finansowej Związku pod hasłem zapewnienia mu pełnej niezależności gospodarczej. Zagadnienie to trzeba postawić na czoło spraw związkowych w 1946 r. zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu.

Praca wychowawcza, oświatowa i społeczna, utrzymanie pracowników i instruktorów, wydatki administracyjne, środki lokomocji, wyjazdy i t. p. wymagają wielkich funduszy, znacznie większych od tych, którymi dziś rozporządzamy.

Związek musi mieć pieniądze. Bez nich najpiękniejszy program działalności społecznej będzie niewykonalny.

Do tej pory głównym źródłem dochodów Związku były subsydia państwowe. Przyznanie i cofnięcie miesięcznego zasiłku oraz jego wysokość zależą od uznania instytucji, która go daje. Dlatego opieranie działalności Związku na niestałych i zawodnych subwencjach, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla ciągłości jego życia organizacyjnego. Bujny rozkwit działalności w okresie poważnego dopływu gotówki z zapomóg może skończyć się ruiną, gdy subwencje przestaną wpływać do kasy. Tylko kapitały własne, pochodzące ze składek, opłat za legitymacje i innych dochodów zapewnią Związkowi stały dopływ gotówki i tylko one mogą być trwałą pod-

stawą wykonywania wiciowego programu pracy społecznej. Oparcia działalności Związku na własnych pieniądzech wymagają również względy wychowawcze, wyznawana przez nas zasada samodzielności w budowaniu Polski Ludowej.

Podstawą rozbudowy Związku muszą być własne pieniądze, które zapewnią mu ciągłość rozwoju, systematyczne i planowe realizowanie naszych zadań wiciowych.

Natomiast pieniądze uzyskane z subwencji powinny być zużyte zgodnie z przeznaczeniem np. na pracę oświatową, wydawniczą, kursy i t. p.

Każdy wiciarz powinien wziąć udział w budowaniu niezależności finansowej Związku przez terminowe i sumienne załatwianie spraw pieniężnych i regularne płacenie składek członkowskich.

Drugim ważnym zagadnieniem w tros-

ce o usprawnienie i uzdrowienie gospodarki związkowej jest sprawa zorganizowania stałej kontroli obrotu pieniężnego w Kolach i Związkach. Jest to w zasadzie obowiązek Komisji Rewizyjnych, które bardzo często zapominają o nim.

Dlatego zarządy Kól i Związków muszą w interesie własnym dopilnować tej sprawy i spowodować, żeby wszędzie kontrola gospodarki pieniężnej była na wysokości zadania.

Kontrola ta powinna polegać na sprawdzeniu, czy księgowość w Kole lub Związku jest prowadzona prawidłowo, czy wydatki są zgodne z duchem uchwał walnego zgromadzenia i czy odpowiada jej zasadzie celowości.

Jako synowie najbiedniejszej klasy społecznej zarówno w życiu prywatnym, jak i w pracy społecznej, powinniśmy cenić pieniądź i zawsze użyć go na wy-

datki, których celowość nie ulega wątpliwości, tym bardziej, że pieniądze, które mamy na działalność organizacyjną, pokrywają tylko drobną część naszego zapotrzebowania.

Ani składki członkowskie, ani subwencje nie są w stanie zaspokoić naszych potrzeb finansowych w pracy nad odbudową i przebudową życia na wsi.

W miarę rozwoju organizacji będziemy szukać nowych źródeł dochodu przez zakładanie własnych placówek spółdzielczych.

Lecz podstawą pracy wychowawczej, oświatowo - kulturalnej i gospodarczej Związku dziś i w przyszłości musi być inicjatywa i siły chłopskiej młodzieży wiciowej.

Kuligowski K.

Krajowa konferencja odbudowy wsi

Powodowany troską o los wsi polskiej, która poniosła tak dotkliwe straty materialne w tej wojnie, w trosce o milionowe rzesze ludności wiejskiej, którą zniszczenia tej wojny sprowadziły do warunków krańcowej nędzy i prymitywu życiowego ZMWRP „Wici” zwołał na dni 16 i 17 stycznia b. r. konferencję krajową odbudowy wsi, powołując „przedstawicieli wszystkich organizacji społecznych, politycznych i gospodarczych wsi, oraz instytucji związanych charakterem swej pracy z odbudową, jak również wszystkich związanych ze wsią fachowców zatrudnionych w gałęziach techniki służących odbudowie”. Celem konferencji było „wszechstronne przedyskutowanie odbudowy wsi i ustalenie ogólnych tez, któreby precyzowały stanowisko najbardziej zainteresowanej części społeczeństwa w tej sprawie, oraz wskazywały drogi, jakimi winna iść współpraca społeczeństwa i państwa w dziele odbudowy wsi. Postawić to zagadnienie na właściwym miejscu i znaleźć dla niego najlepsze rozwiązanie”.

Licznie obsesłą przez przedstawicieli resortów państwowych, zainteresowanych odbudową wsi organizacji społecznych i samopomocy, konferencję otworzył prezes ZMWRP „Wici” kol. Dusza Jan.

Po ukonstytuowaniu się prezydium w składzie: kol. Leon Lutyk — przewodniczący, kol. kol. Wojciech Piróg, prof. Franciszek Piaścik — asesory i kol. Linowski — sekretarz, zabrał głos min. Wł. Kiernik, który powitał konferencję w imieniu Rządu RP i PSL.

Jakkolwiek odbudowa Warszawy to sprawa naszego honoru — niemniej nie można zasklepić się w tym jedynym zagadnieniu — powiedział minister. — Na pomoc w odbudowie czeka w jednakim stopniu wieś, miasteczka i miasta. Zrozumiał jest fakt, że problem ten interesuje młode pokolenie, które w tej nowej Polsce będzie mieszkać.

Z kolei zabrał głos pierwszy referent kol. St. Araszkiewicz. Referat jego o charakterze ogólnym p. t. „Zagadnienie odbudowy kraju, jego stan i potrzeby” był jak gdyby wstępem do całości obrad. Referent stwierdził konieczność istnienia planu odbudowy, jako części planu gospodarczego. Zagadnienia związane z odbudową winny powstawać w kolejności: 1) usprawnienie transportu, 2) odbudowanie

warsztatów produkcyjnych, 3) odbudowa osiedli.

Jakkolwiek celem skoordynowania polityki budowlanej, winien istnieć jeden ośrodek dyspozycyjny, to nie mniej referent podkreślił z naciskiem, że odbudowa nie może być realizowana w ramach nakazów i zakazów, ale musi być oparta na czynniku społecznym, to jest w oparciu o inicjatywę i kontrolę społeczną.

Następny referat szczegółowy „Zagadnienie odbudowy wsi, jej stan i potrzeby” — wygłosił prof. Franciszek Piaścik. Referent scharakteryzował wsi zniszczonej działaniami wojennymi i przebudowy to jest realizacji o charakterze trwałym, związanym ściśle z przyszłą strukturą agrarną.

Na przebudowę złożą się trzy zasadnicze momenty. 1) Planowanie, w którym dominującym czynnikiem będzie państwo. 2) Wykorzystanie w oparciu raczej o czynnik społeczny — (spółdzielczość). 3) System organizacyjny. Zasadniczą rolę tak przy budowie jak i przebudowie ma, według referenta, odgrywać czynnik fachowy i stąd dużą wagę przywiązuje referent do zorganizowania poradnictwa budowlanego w terenie. Drugi czynnik to fundusz pożyczkowy, z którego korzystałaby wieś, przynajmniej w 50 proc. wartości inwestycji.

Na razie wysuwa referent trzy zasadnicze detyderaty: 1) Zorganizowanie poradnictwa powszechnego; 2) Uruchomienie sieci wytwórni materiałów budowlanych; 3) Zorganizowanie transportu.

Trzeci z kolei referat p. t. „Potrzeby przebudowy wsi związane z przebudową ustroju rolnego” — wygłosił kol. Marian Frelek.

Przebudowa ustroju gospodarczego wg. referenta winna stworzyć takie warunki, aby wszyscy byli zatrudnieni i praca ich była opłacalna. To samo dotyczy warsztatu rolnego. Warunki te można osiągnąć przez reformę rolną, wykorzystanie nieużytków, skomasowanie, przekształcenie w dogodnych warunkach małych gospodarstw na specjalne, zlikwidowanie gospodarstw karłowatych. Jeśli chodzi o przebudowę wsi, to musi być ona ściśle związana z ustrojem rolnym, jak najszybszą likwidacją gospodarstw niesamodzielnych

i małych, bądź zamianę na gospodarstwa specjalne. Nowe wsie muszą mieć charakter zwarty, być celowo zagospodarowane, poza tym zespolone z ośrodkami kulturalnymi, a nie powinny przekraczać pewnych maksymalnych wielkości.

Przy scalaniu winny być pozostawione gospodarstwa o kosztownych budynkach i male, które z czasem będą likwidowane. Akcją budowlaną winny być objęte wsie zniszczone w czasie działań wojennych, a w następnej kolejności dopiero rozparcelowane. Scalanie winno być uproszczone i przyspieszone.

Po referacie kol. Frelka, ostatnim w pierwszym dniu Konferencji, wywiązała się dyskusja. Kol. Szczechowski zwrócił uwagę na brak zrozumienia w świecie technicznym dla potrzeb wsi, oraz, że odbudowa wsi jest tak samo ważna jak odbudowa miast i przemysłu, przyczem zrobił optymistyczną dygresję, twierdząc, że koszty na to potrzebne są znacznie mniejsze niż to podał kol. Piaścik. Zasadnicze elementy tak odbudowy jak i przebudowy, to według mówcy oddolna inicjatywa społeczna, fachowe poradnictwo i pomoc funduszowa. Dla wsi taka pomoc jest konieczna, aby odbudować gospodarstwo jako warsztat pracy.

Drugi dzień Konferencji Odbudowy Wsi rozpoczął referat kol. St. Cieślaka p. t. „Gospodarcza przebudowa wsi”.

Podstawą budowy agrarnej winno być prywatne gospodarstwo chłopskie. Majątki państwowe winny służyć jedynie gospodarstwu chłopskim.

Zróżniczkowanie geograficzne ziemi naszej nie pozwala na gospodarkę państwową w stylu radzieckim czy amerykańskim. Przemysł zorganizowany zmusza do zorganizowania rolnictwa, jednak nie przez upaństwowienie, które, zdaniem referenta, wyjawiała inicjatywę prywatną, ale przez uspołecznienie, co daje lepsze oparcie niż biurokratyzm państwowy.

Dlatego też system świadczeń winien być zamieniony na korzyść kontraktów i zakupów.

Powiązanie gospodarstw w jeden organizm gospodarczy jest możliwe przez zaopatrzenie tych gospodarstw, oraz przez stworzenie odpowiednich warunków produkcji i zbytu. Ale tu na naczelnym miejscu wysuwa się czynnik

społeczny. Spółdzielnie na zasadzie: sami zainteresowani — sami się rządzą.

Z drugiej strony postęp gospodarczy nie jest możliwy bez specjalizacji. Referent jest zwolennikiem przejścia z uprawy ziarn znowu na hodowlę, bowiem w innym wypadku, przy podniesieniu stopy życiowej nie będziemy mogli nic eksportować. Sprawę organizacji władz państwowych i samorządowych w odniesieniu do zagadnień odbudowy wsi referował kol. Wojciech Piróg. Referent uzasadnił konieczność powołania do życia specjalnego aparatu administracyjnego, który kierowałby odbudową wsi. Projekt przewiduje utworzenie departamentu odbudowy wsi, urzędów na szczeblu wojewódzkim, biur odbudowy na szczeblu powiatu, sącjalnie ustawy o budownictwie wiejskim, poparcie inicjatywy społeczeństwa.

Po referacie ob. Piroga zabrał głos minister odbudowy ob. Kaczorowski. Minister stwierdził, że odbudowa kraju i wsi wymaga mobilizacji wszystkich sił zbrojnych, dlatego też Rząd przywiązuje wielką wagę do współpracy społeczeństwa.

Ostatni referat p. t. Organizacja wykonawstwa odbudowy wsi”, wygłosił kol. Leon

Lutyk. Referat rozszerza pojęcie wykonawstwa poza elementy czysto techniczne i na elementy społeczne. Totalnemu zniszczeniu trzeba będzie przeciwstawić totalny wysiłek odbudowy, a brakom finansowym i rzeczowym trzeba przeciwstawić ekwiwalent psychiczny — entuzjazm.

Wciągnięcie sił całego społeczeństwa, a wsi w szczególności to podstawa wykonawstwa w dziele odbudowy.

Podział pracy i odpowiedzialności przy odbudowie wsi winien wyglądać w ten sposób, że państwo daje fundusz, przedsiębiorstwo pomoc techniczną, organizacje społeczne jak Samopomoc Chłopska i Wici, oparcie psychiczne i robotnika niewykwalifikowanego.

Odbudowa wsi jest zagadnieniem w skali większym niż jedna piąta odbudowy kraju. Dlatego państwo winno przewidywać na odbudowę wsi sumę wyższą niż 2 miliardy na 10, wynoszących budżet odbudowy kraju.

Po referatach wywiązała się ciekawa dyskusja wyczerpująca całość zagadnienia.

W czasie dyskusji zabierał głos wiceminister Lasów, Iwanowski, apelując do wsi o pomoc w przeróbce drzewa.

Sumując wypowiedzi referentów i dyskutantów można stwierdzić, że w zasadniczych momentach były one zbieżne i dadzą się sprowadzić do trzech punktów.

1) Wszyscy zebrani na Konferencji Odbudowy Wsi uznali konieczność stworzenia planu odbudowy i instytucji odpowiedzialnej za jego wykonanie.

2) Konieczność centralizacji planowania i decentralizacji wykonawstwa.

3) Oparcie odbudowy na czynniku społecznym przez uspołecznienie, a nie przez upaństwowienie przedsiębiorstw i instytucji kierujących odbudową.

Na zakończenie zebrani wybrali stałą Komisję Odbudowy Wsi, która ma stworzyć nowe podstawy pracy, wyciągnąć wszystkie możliwe korzyści z odbytej konferencji, opracować i wydać w specjalnej publikacji jej wyniki, a zgłoszone rezolucje przedstawić odnośnym władzom i instytucjom związanym z zagadnieniami wsi.

Przewodniczącym komisji zebrani wybrali Leona Lutyka, w skład komisji weszli poza tym kol. Szczekowski, Piróg, Araszkiewicz i Cieślak.

Jan Sagan

Demokracja gospodarcza

Poddaństwo polegało na tym, że jeden miał wszelkie prawa, a drugi nie miał prawa żadnego; że jeden decydował o drugim jak o rzeczy.

Buntem przeciw temu był ruch wolnościowy, którego celem była równość wszystkich wobec prawa czyli to co dziś nazywamy demokracją polityczną. Najjaskrawszym wyrazem tego ruchu była rewolucja francuska z 1789 r. Do połowy 19 wieku na obszarach objętych kulturą europejską prawne poddaństwo znikło. Zostało jednak poddaństwo gospodarcze, gdyż utrzymano nadal wielkie fortuny i jeden miał wszystko, a drugi nic; biedny tańczył tak jak bogaty grał, a grał tylko dla siebie.

Ucieczka od tego stanu zrodziła potężny ruch społeczny ku równości gospodarczej. Głównym wyrazem tego ruchu jest rewolucja rosyjska z 1917 r. I to jest pewne, że jak zwyciężyła w 19 wieku demokracja polityczna, tak w wieku 20 zwycięży demokracja gospodarcza.

Jednak w samym ujęciu demokracji gospodarczej zarysowują się dwa kierunki. Pierwszy to, że poza przedmiotami osobistego użytku nikt nic niema, rzeczy są wspólne a każdy ma do nich dostęp.

Drugi kierunek to upowszechnienie własności, poprostu podział wielkiej własności porównywalny pomiędzy pracowników. Tu każdy ma pewien majątek, którym może dysponować samowolnie.

Oba kierunki mają swoje wady. W pierwszym człowiek naraża się na całkowitą zależność od organów publicznych. Zależność ta może mu wyjść na dobre, gdy ma rzeczywisty wpływ na ich wybór, a ten rzeczywisty wpływ może mieć tylko wtedy, gdy jest niezależny gospodarczo. Ta wada w systemie pierwszym jest nie do odrobienia.

Dlatego wydaje się odpowiedniejszy kierunek drugi, który zapewnia tę niezależność gospodarczo. Lecz tu rodzi się obawa, że mała własność stanie się punktem wyjścia dla powstania własności wielkiej, gdyż zwykłą koleją losu jeden traci a drugi bogaci się i tak prosto do stanu, przed którym uciekamy.

Jednak temu łatwo zapobiec, poprostu zmienić prawo własności tak, że jedynym tytułem nabycia własności może być tylko

praca rąk i umysłu. I to z zasady praca własna, a wyjątkowo i rodziców. Jasna rzecz, że rodzice przeważnie trują się, aby ich dzieci coś miały. Tego motoru działalności nie można zlekceważyć. Jednak rodzice mogą dzieciom zapewniać równość startu z innymi, lecz nigdy nie mogą torować drogi do gospodarczej przewagi.

Spółecznie nieuzasadnione spadkobrania i darowizny, posagi i przyrosty majątkowe ze spekulacji i inne automatycznie winny przechodzić na państwo tytułem podatku od niesłusznego wzbogacenia się.

Taka zmiana prawa własności już dawno winna być dokonana. Wszak dotychczasowe prawo własności wywodzi się z prawa rzymskiego, a to z ideologii pogańskiej, która rozróżniała panów i niewolników. A my mamy za sobą już 20 wieków ideologii chrześcijańskiej, która głosi, że wszyscy są braćmi.

Należy tu podnieść jeszcze jedno, że co innego jest własność, a co innego warsztat gospodarczy. To rozróżnienie gospodarcze należy do elementarnych. To też mówiąc o po-

dziale wielkiej własności, nie należy myśleć o podziale warsztatów. Podziału wielkiej własności domagamy się ze względów społecznych, faktycznie dokonuje go rewolucja społeczna; zaś wpływ na wielkość warsztatów mają tylko rewolucje techniczne: wynalazki!

Drobna własność ujęta w odpowiednie spółki doskonale się godzi z wielkim warszatem tak w rolnictwie jak i przemyśle.

Ma sens społeczny równość majątkowa wszystkich rolników, lecz niema sensu gospodarczego, aby w kraju wszystkie warsztaty rolne były drobne, albo odwrotnie wszystkie były duże. Doskonała równowaga między obu tymi kategoriami warsztatów jest konieczną z wielorakich względów.

Nie ma społecznego sensu, gdy tylko robotnik rolny otrzymuje własność, a robotnik fabryczny nie. Odmiennie traktowanie robotnika fabrycznego opóźnia osiągnięcie bezklasowego stanu społeczeństwa, składającego się z ludzi wolnych, i mających zabezpieczenie tej wolności.

Mieczysław Józwiak

Listy od czytelników

Interesując się sprawami młodzieży wiejskiej od dłuższego czasu — czytam gazetkę „Wici” i chciałbym się z W. Panami podzielić moimi uwagami. Otóż najpierw komunikuję, że nie jestem jeszcze „wiciarzem” — mam dopiero nim być, ale nie sam, lecz z gromadą. Tygodnik „Wici” jest piśmie bodajże najbardziej odpowiedzialnym wychowawczo - społecznym potrzebom młodzieży wiejskiej i wsi.

Przez odpowiednio dobrane artykuły i zbiorowe czytanie możnaby wiele zła wykorzystać, którego się na wsi namnożyło. Jak złodziejstwo, piniactwo i to pijaństwo, ten bimber to całe nieszczęście wsi. Proszę sobie wyobrazić dzieci pijane. Spotyka się to bardzo często.

Albo inny najświeższy wypadek. Młodzież pewnej wsi na Kujawach urządziła przedstawienie amatorskie i zabawę taneczną na potrzeby szkoły. Otóż przychodzi banda z sąsiedniej wsi uzbrojona w młotki, sztylery, lomy i t. p., rozbija całą imprezę.

Tak to nie może być, to się rozumie samo przez się.

Nielada pracą wychowawczą czeka tych

wszystkich, co się żywo zajmują sprawami wsi polskiej.

To też prosimy my ze wsi o dobre artykuły wychowawczo - społeczne, kulturalno - oświatowe, o życiorysy wielkich ludzi, o bogaty dział samokształceniowy, bo powiedzmy, że pewna grupa młodzieży interesuje się elektrotechniką, drugich pociąga mechanika i budownictwo, a innych jeszcze rolnictwo i t. d. i t. d. tak, żeby każdy mógł mieć swojego konika — jak to się mówi.

Poza tym możnaby w „Wici” otworzyć dział nowych pomysłów, odkryć i wynalazków, gdzie mogłaby młodzież również i swoje pomysły wypowiadać i tą drogą mogłaby nawiązywać kontakt z czynnikami interesującymi się tymi sprawami.

Zorganizowałem zbiorową prenumeratę na 18-cie egzemplarzy dla naszej wsi i oczekujemy pierwszych numerów.

Na tym kończę tę parę szczeróch i życliwych słów dla „Wici”. Serdeczne pozdrowienia.

Placzkowski Tadeusz.

Wieś Skarbanowo, poczta Izbica Kuj. pow. Kolo.

Przyjaźnią i opieką otoczmy chłopskie dzieci

Komunikat Tymczasowego Zarządu Chłopskiego Tow. Przyjaciół Dzieci

Na czoło wszystkich pilnych potrzeb, jakie stoją dziś przed nami, członkowie Związku Młodzieży „Wici” na swoim walnym zjeździe wydzwignęli potrzebę opieki nad dzieckiem wsi. Domagają się odpowiednią uchwałą powołania specjalnego Towarzystwa, któreby się sprawą zajęło, młodzież wiejska dała wyraz zrozumieniu, że opieka ta winna przekroczyć ramy doraźnych konieczności i stać się akcją stałą i planową: Dziecko chłopskie powinno znaleźć przyjazną pomoc tak pod względem materialnym, zdrowotnym, jak i duchowego wzrastania.

Zaproszeni przez Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej na zebranie, mające powołać do życia Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, powitali tę myśl serdeczną radością i pełną gotowością wyrażania w czynie codziennym swojej troski w dziedzinie wszystkich potrzeb chłopskiego dziecka. Natychmiast powołano tymczasowy Zarząd, któremu zlecono dokonać w jak najkrótszym czasie wszelkich czynności formalno-prawnych, potrzebnych do powstania Towarzystwa i wszczęcia działalności.

W skład Tymczasowego Zarządu weszli:

Kaczyński Teodor — przewodniczący, Ciekotowa Hanna — zastępca przewodniczącego, Kacprzakowa Wanda — skarbnik, Siennicki Aleksander — sekretarz. Członkowie: Bagiński Kazimierz, Kamiński Franciszek, Kulka Józef, Malawski Stanisław, Maniakówna Maria, Lerchowa Lucyna, Suszyńska Maria.

Zarząd bezzwłocznie przystąpił do pracy, dzieląc ją między wszystkich członków, ażeby zadania, które sobie postawił, mogły być wykonywane jednocześnie i równolegle.

Działalność Zarządu w chwili obecnej obejmuje prace, obok natury prawno-organizacyjnej i finansowo-gospodarczej, zmierzające w kierunku niesienia szybkiej pomocy cierpiącym dzieciom kielecczyzny, ujęcia w akcję planową opieki nad zdrowiem dziecka, w formach doraźnych oraz stałych zakładowych, tak samo w kierunku ujęcia w akcję systematycznej pomocy w zakresie duchowego i umysłowego rozwoju dziecka. Dla realizowania powyższych celów jednym z głównych środków pomocniczych ma być specjalna akcja wdawnicza, którą podjąć się wraz z innymi pracami.

W zamierzonych poczynaniach Zarząd będzie prosił o współudział wszystkich, którzy swoją znajomością rzeczy będą mogli przyczynić się do lepszego ich wypełnienia.

Podając do wiadomości tych kilka pierwszych informacji równocześnie wyrażamy głęboką wiarę, że w szeregach Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci nie zbraknie nikogo ze społeczności wiejskiej, nie zbraknie również nikogo z pośród tych, którzy kochają dziecko i rozumieją, że czyniąc jemu dobrze, czynimy dobrze dla własnego narodu i kraju.

Niech już dziś każdy rozważy jakie

widzi potrzeby dziecka w zasięgu swojej wsi, gminy czy powiatu, niech przejrzy jakie środki pomocy zdoła się zorganizować na miejscu, przygotuje warunki dla powstania miejscowego oddziału Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, niech nawiąże łączność z Tymczasowym Zarządem Ch. T. P. D., który chwilowo korzysta z gościnnego lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, w Warszawie przy ul. Złotej 7 m. 16.

Ratujmy młodzież Opatowską

W powiecie opatowskim w okresie okupacji skupiło się wyjątkowo dużo nauczycielstwa szkół średnich a nawet i wyższych. Nic też dziwnego, że w każdej niemal gminie była gimnazjum, a w każdej wiosce komplety gimnazjalne lub lekcje w zakresie gimnazjum i liceum. Zamożność powiatu i wzbudzony jeszcze przed wojną pęd do oświaty sprzyjały powyższemu stanowi.

Nadeszła wiosna i lato 1944 r.; powiat opatowski stał się przyczółkiem bojowym i terenem zażartych walk; wioski i osady znikły dosłownie z powierzchni ziemi; połowa powiatu stała się stepem. Po ukończeniu działań wojennych, ludność wróciła do swoich

zgliśc, a wielkie rzesze młodzieży uczącej się w tajnych kompletach, zapragnęły kontynuować przerwana naukę. Pod koniec lutego 1945 r. ruszyło już gimnazjum im. Bartosza Głowackiego w Opatowie (to pierwsze na ziemiach polskich gimnazjum czysto chłopskie, założone 1917 r.). Przy gimnazjum powstały internaty dla chłopców i dziewcząt na około 100 miejsc.

Od chwili uruchomienia szkoły obserwować można było zjawisko nieznanne w dobie przedwojennej; zjawiskiem tym, to dziesiątki a nawet setki wędrującej w pojedynkę lub grupkami młodzieży szkolnej, tych prawdziwych Andrzejów Radków, z tą tylko różnicą, że tamten posiadał cawe buty, fornister, a w nim książki, osetkę masła, a ci prócz zapatu do nauki nie mają dosłownie nic. Inny niemierny fakt. Nadchodzą ferie Bożego Narodzenia; wlemy z jaką to radością młodzież zjeżdża się do domów. U nas inaczej to wygląda. W oczach naszej młodzieży maluje się lęk, wielu z nich nie ma dokąd jechać, niektórzy wyprosilili po bochenku chleba — tą cenną zdobyczą podzieliła się w domu z rodziną, które prawie tego chleba nie widzi.

Gimnazjum opatowskie jest szkołą prywatną, dźwigając się samo tyle zrobiło, że dokoła młodzieży dach nad głową i opiekę; pozostaje nierozwiązana kwestia wyżywienia. Bursy w teorii otrzymują pewne przydziały, dostaliśmy nawet przez starostwo kwity na większą ilość zboża w resztówkach czy spółdzielniach, faktycznie bursa nie otrzymała jednego ziarenka. Najważniejszego artykułu spożywczego — chleba — na kartki pikt u nas nie otrzymuje.

Ze spożywczych darów UNNRA młodzież również nie może korzystać, jednym słowem pomocy żadnej. Bursom z braku środków materialnych grozi zamknięcie. Wobec powyższego, kierownictwo burs chwytając się ostatniego środka ratunku: zwraca się do społeczeństwa z apelem: „Ratujmy młodzież opatowską”.

Pomoc ta to tylko pożyczka, którą wdzięczna młodzież i mieszkańcy powiatu opatowskiego w niedalekiej przyszłości zwrócą społeczeństwu.

E. B. Opatów.

STANISŁAWA MŁODOŻEŃCÓWNA

Pamiętaj!

*Pamiętać nam ciągle trzeba,
W codzienne życia dni,
Że wszystkim nie starcza chleba,
Że płyną sieroce lzy...*

*I my pamiętać musimy,
My, — nie kto inny, nie „Oni”,
By przed wichrami zimy,
Zziębnięte dzieci ochronić...*

*By wspólnie, gromadnie, z ochotą,
Ofiarnie swą pomoc nieść,
Otrzeć lzy biednym sierotom,
Zgłodniałym dzieciom dać jeść...*

*A bieda się szerzy w krąg,
Nie trzeba nam jej szukać; —
— Tysiące dziecięcych rąk
Wzywa pomocy z „przyczółka”...*

*— Więc jeśli masz swój dom,
Ciepły, przytulny, jasny,
Pamiętaj, że inni śnią
O kącie swoim własnym!!!*

Wiciarki i Wiciarze!

składajcie ofiary

na

hiedne dzieci z przyczółka!

Trudny wybór — trudna rada

Nowela

I patrzcież się ludzie na co jej — niby Jagnie — Franka Rykały pasierbicy — wy-
szło! Maleństwem toto jeszcze było, gdy ją
rodzony tatulo odumarli. Zostało przy matce
i znosiło biedactwo sierocą dole niedole!
A dola ta nie była godną pozazdroszczenia —
o nie! Raczej godną była politowania!... Twar-
de jednak są ludzkie serca — — — To —
i nikt z całej wsi o Jagusi nie wiedział, nikt
jej nie widział, nikt nie zwracał na nią —
grzebiącą się w piasku na drodze, lub babrzą-
cą się w błocie — najmniejszej uwagi. Kogo
by tam zresztą — poza rodzoną matką —
mogła obchodzić?

Została bez ojca — to i została! Przyżenił
się potem do matki Franek — to i przyżenił!
Słuchała jego „ciężkich chorobów, jasnych
choleryków i piorunów” — to i słuchała — — —
Nikogo to ani ziębiło, ani parzyło.

Ba! — nawet sama Jaguśka rozmyślając
czasem w swojej dziecięcej główce o swojej
doli — wiedziała, że chociaż jest jej źle —
bardzo źle! — gorzej — dużo gorzej! — jak
mają jej rówieśnice — to jednak już tak być
musi — i — nic tu, ani ona, ani nikt inny
zmienić nie poradzi! Pocięsała się jedynie
nadzieją, że chociaż może kiedy jak dorosnie,
to się zmieni na lepsze. Pocięsała ją tym sa-
mem i matula.

I tak — znosząc tę swoją ciężką sierocą
dole życiową i pocieszając się nadzieją lepszej
przyszłości — ani się Jaguśka spodziała, jak
z maleńkiego „bachora” stała się „podlot-
kiem”! O, wtedy to już nie była w ogólnym
zapomnieniu! Różne „półkawalirówki” poczęli
się nią „interesować”, wieczorami do niej
podlatywać, pod oknami cępiąc — przez okno
„do środka” zaglądać — podglądać, a często
i do chałupy zachodzić, z Jaguśką przesiady-
wać, przygadywać — różne wesołe figle wy-
prawiać — — —

A i Jaguśka już też w domu nie usiedziała!
Często się wieczorami wymykała i różne —
dotąd nieznanne — mądrości światowe i ży-
ciowe do głowy gromadziła. Bo to już nale-
żała do Koła Młodzieży. A w tym Kole — to
ho — ho — ho!... Czego tam nie można się
nauczyć — dowiedzieć?

Początkowo, to ona — Jaguśka... nie mogła
się „dopasować” do tych, co już dawniej —
od początku — do Koła przystąpili. Wszyscy
oni byli jacyś mądrzej, poważniejsi... A ona?
Co tam ona... — W głowie ma „pustki” i nie
wiecej!

— Głupie „to — to”, jak... owca! — zaczy-
nał jeden.

— Co tam gadać! Trzpiot i tyła! — koń-
czył drugi.

Bo też trzpiotem to ona była naprawdę,
a do głupich figlów skóra i zdarna, jak żadna
inna! Grała „komiczne” role w teatrach i w
inscenizacjach, patała figle, a z „koniecz-
ności” i poważniejszym sprawom „musiała”
się przysłuchiwać.

I — znowu niewiadomo kiedy i jak — wszyst-
ko się zmieniło. Znowu ani się sama Jaguśka
spodziała, jak jej przedtem „pusta głowa” za-
pełniła się mądrymi i poważnymi wiadomo-
ściami, jak z głupiego trzpiota stała się jakaś
inna — mądrzejsza, stateczniejsza, poważ-
niejsza — — —

W parze z tym i z „podlotką” stała się już
dorosłą dziewczyną. Dwadzieścia całych lat ma
już skończonych. Najlepsza pora, najlepszy
czas do pomyślnego o wydaniu się za kogoś,
nie gorszego od siebie samej, a przynajmniej
jeszcze lepszego, mądrzejszego, a jakby się
„udało” to i — nie całkiem biednego! Roz-
myślała o tym czasami Jaguśka, rozmyśla!
I ma rację, że sobie rozmyśla, bo ci lgną

do niej te chłopaczyska, jak te muchy do
miodu! Niejednemu już z nich „wpadła
w oko”, „wzłazła do głowy” i „zakradła się”
do... serca! Niejeden już z nich naubiegał się
o jej względy! Niejeden nacepił się wieczo-
rami pod oknami, gdy drugi go „uprzedził”
i siedział już w chałupie.

Ma powodzenie Jaguśka, bo ma! Jak żadna
inna!...

Wszystkie inne jej zazdroszczą, ale to nic
z tego! Obdarzył ją Pan Bóg „urodą”, to
i wszystkich nią ku sobie „przyciąga” jakby
magnesem.

I dziwią się ludziska — — i — nie mogą
zrozumieć, dlaczego to tak jest —: dlaczego
o Jaguśkę po kilkunastu się ubiega, a o inne
żaden się nie pyta! Tak, jakby te inne już
były całkiem do niczego! A tu przecież taka
Fela wcale nie „brzydka”, a przytem kraw-
cowa jak się patrzy — i — musi siedzieć!
A taka Wercia rumiana — zdrowa, jak źre-
bica, a pracowita, jak wół — i też nikt się
nie pytał! Albo taka Stefa nie biedna — taki
kawał pola — i też siedzi i czeka, jak „Boże-
go zmiłowania”...

Nie mogą sobie tego wyrozumieć ludziska
i dlatego sobie często o tem przy lada spot-
kaniu pogadują.

— I chłoby się był kiedy, kumo, spodziół,
że się tak będą do tygo trzpiota, jeden przez
drugiego dobijać?!

— Do którego trzpiota?

— Ać do ty Jagny Frankowej!

— To się tak dużo do niej dobiejo?

— A i mało?! I Mędek, i Chytrek, i Myślik,
i Mularezyk, i Kurzyk z górki, i Głodus z Mo-
kradeł, i jakiś z za lachy...

— E — bo wicie, kumo, to chyba tak samo
tu jest, jak to nieraz — nieprzymierzając —
bywa na jarmarku!...

— Niby z exem na jarmarku?

— Z czem! Nie wicie jescze z czem! ze sprze-
daniem i z kupieniem!

— Dyc na jarmarku co kto chce, to sprze-
da i co kto chce, to se kupi!

— Ale nie zawsze i nie każdy mo jedna-
kowe scęście! Jak przed świętami posed mój
stary z Graniastą, to jak ją zaczął godzić
Maciek, to zaraz podleciał i Grzesko, i Bar-
tek, i Jaśko, i Ignacy. Wszystkie się zorazy
targowały i „podbijały”, a z boku jescze stało
ze trzech nieznanomych chłopów i mrugało
na moigo, żeby nie opuścił, to oni kupią.
A mój stary se myśli: kiej mom tyłu kupców,
to trzeba mi się trzymać i nie nie opuścić.
I — wicie kumo — jak się zaczął trzymać, to
się wytrzymał do wieczora i Graniastą do
dumu przyprowadził. I takie widziecie kumo,
miół scęście! Wszystkie chłopcy znalazły i po-
kupily sobie irne krowy, a nasa się pozostala.

— A wicie, kumo, że może i dobrze godocie!
Pomiętacie chyba, jak to kiedyś Marcycka
z Maryną wybierały, i wybierały...

— A tak! i nie mogły sobie zodnygo wy-
brać, a późni nie miały innego wyjście, jak
pójść do... zakonu!

Tem się chociaż pocieszały kumoszki w zło-
śliwej zazdrości Jaguśczynego powodzenia!

Tymczasem Jaguśka w tym swoim pozor-
nym powodzeniu nie była wcale szczęśliwa —

Czytacie i rozpowszechniacie

„CHŁOPSKIE ŻYCIE GOSPODARCZE”

Adres Redakcji i Administracji:

Lódź, Al. Kościuszki Nr 27

Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopska Prasa”

o nie! To ino tylko ludziom z boku tak się
wydawało, że jak ma tyłu „amatorów”, to
już więcej nie potrzeba! Łatwo było
mieć kilkunastu, ale gorsza sprawa z tych
kilkunastu wybrać jednego „najlepszego”.
Wprawdzie każdy miał swoje wady, ale każdy
starał się „przewyższyć” drugiego swoimi
zaletami. A już najwięcej „górowały” zalety
natury majątkowej! U jednego kawał pola,
dwa konie „jak smoki” w stajni, rower jak
nowy w śpichrzu, ale drugi się go „nie boi”,
bo cóż z tego kawał pola, ale piaszczystego
i porośniętego wielgachnymi jałowcami, przed-
stawiającymi malowniczy widok, zwłaszcza
w zimowej porze. Ale widokiem możesz na-
paść tylko oczy, a nie żołądek! U mnie to co
innego —: na każdej mordze koniczyna,
a zboża pełny śpichrz! Konie trzy — że tam
trochę im żebra na wierzch powyłaziły, to
głupstwo! Dać im owsa, to wnet będą brykać!

Co tam jednak znaczą takie gospodarki
w porównaniu z fachem mularskim albo
młynarskim? Mularz przez lato nazarabia
pieniędzy, a w zimie nie potrzebuje wcale pra-
cować! A młynarz — niechno się ino z Ja-
guśką ożeni i spłatę za nią weźmie — zaraz
na górze wiatrak pobuduje — i — cały rok
pieniędzy z wiatrem będą lecieć, jak ta mąka
z rękawa.

To ino jeden Mędek, stynący na okolicę ze
swojej mądrości, i u Jaguśki chciał wszyst-
kich „przewyższyć” mądrością!

A i ten Myślik, myślał, że jego wysokie
brzozy wszystkich i wszystko przewyższają!
Myślał zarazem z drugiej strony i o tym,
że — „jak nie z tego” — to trudno! Musi
się z tym zgodzić, bo to zwyczajna ludzka
rzecz... — — —

Inni — nie mogli sobie „wyobrazić”,
jakby to z tym się zgodzić! No bo prze-
cież — rozumowali — „jak ja chcę, to dla-
czegoż Jaguśka miałaby nie chcieć”?!
Zapomniano tylko o drugiej stronie me-
dalu —: jak kto chce, a ja nie chcę — to
ktoż może mię przymusić?!

— Jaguśka, albo... żadna!

— Z Jaguśką, albo z... żadną!

— Jakby z Jaguśką nie doszło — nie będę
mógł... żyć!

Takie wyznania, z głębin serca wypływa-
jące, sypały się.

A Jaguśka — oj biedna Jaguśka — nie
mogła się na nic stanowczego zdecydować!
Bo jedno, że jeden był dobry, drugi lepszy,
a trzeci jeszcze lepszy! Jeden ładny, drugi
ładniejszy, a trzeci jeszcze ładniejszy! Jeden
młody, drugi młodsi, a trzeci jeszcze młod-
szy! Jeden mądry, drugi mądrzejszy, a trzeci
jeszcze mądrzejszy! Jeden bogaty, drugi bo-
gatszy, a trzeci jeszcze bogatszy! A drugie
to to, że jeden chciał sporo pieniędzy, drugi
więcej, a trzeci jeszcze więcej!

Nasłuchiwała się Jaguśka w „teorii” na ze-
braniach, na kursach — o „dobrze charak-
terów” — teraz jednak „praktycznie” prze-
konała się, że najważniejszą rolę — odgry-
wają pieniądze! Bo z samej urody i z samego
podobania „charakteru” — nawet ją — Ja-
guśkę — niewiadomo, czyby który wziął.
Czuli bowiem wszyscy, że u Jaguśki, prócz
urodu i niezgorszego charakteru będzie
jeszcze ile tyle pieniędzy! Dla jednych by ich
starczyło — dla drugich było za mało!

Ale ci — co by im starczyło — akurat
znowu nie byli ani najlepsi, ani najładniejsi,
ani najmłodszy, ani najmądrzejszy, ani najbo-
gatszy! I — dlatego właśnie dla Jaguśki jest
naprawdę „trudny wybór — trudna rada”!...

Bronisław Majek

Wzruszenia organizacyjnej

„Wici” przejmują spuściznę Batalionów Chłopskich

Wzruszającą do głębi chwilę przeżyliśmy na Kongresie PSL: okryty chwałą sztandar Batalionów Chłopskich oddano „Wiciom”. Starzy weterani zbrojnej walki z okupantem przekazali w spuściznie symbol tej walki — młodzieży wiciowej.

Krótko, po żołniersku, choć głosem drżącym ze wzruszenia, mówił dowódca B. Ch. plk. Franciszek Kamiński. Przemówienie było jakgdyby jego ostatnim rozkazem bojowym. Wyraził całą swą miłość dla tych, którymi dowodził. Historia nie zna żołnierza tak bohaterskiego, tak ideowego, tak zdolnego do poświę-

ceń. Dziś nadszedł czas, aby symbol walki przeszedł w ręce najlepszego spadkobiercy — młodzieży „Wiciowej”.

Odbierając sztandar z rąk plk. Kamińskiego, przedstawiciel „Wici”, Jan Dursza, również wzruszony, zapewnił, że młodzież dierżyć go będzie wysoko, poczym odśpiewano pieśń Bat. Chł. i hymn wiciowy. Nastąpiło zbratanie między delegacją B. Ch. (plk. Kamińskim, mjr. Banachem, Koterem i in.) z jednej, a młodzieżą wiciową z drugiej strony.

Nasza wyprawa

Z zapartym tchem czytamy o wspaniałych wyczynach wielkich odkrywców, o wyprawach na biegun, o podróżach podejmowanych w celach cywilizacyjnych. Niezatarłe wspomnienie pozostawia wielkie dzieło Sienkiewicza „Quo vadis?” właśnie dlatego, iż czytamy w nim i podziwiamy dzieje pierwszych chrześcijan, walczących z ciemnotą, biernością, zafobaniem.

My, wiciarze z pow. jędrzejowskiego, przeżyliśmy przed kilkoma dniami podobne, silne wzruszenie.

Oto w powiecie naszym jest nieuspołeczniona gmina. Docierali do niej różni działacze, przodownicy ruchu wiciowego, ale zawsze bezskutecznie. Wszelkie próby rozbiły się o upór lub apatię miejscowego społeczeństwa, które „z zasady” do każdej nowinki odnosiło się jeśli nie zdecydowanie wrogo, to w każdym razie niechętnie i podejrzliwie. Tak było przed wojną, tak samo podczas okupacji i tak zostało do dziś.

Aż oto grupa wiciarzy, b. wychowanków Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach z kol. Józkiem Łabudą na czele, postanowiło opór ten przelamać.

Ośmiu zdrowych, zahartowanych, silnych duchem i ciałem chłopaków obmyśliwszy dokładnie plan działania, po solidnym i wszech-

stronnym przygotowaniu się, mając w zanadrzu niezliczoną ilość piosenek, inscenizacji, tematów na pogadanki, kilkadziesiąt zeszytów „WICI” itd., a przede wszystkim zapał, energię i... nieurządowe podejście do człowieka — wyruszyli na „podbój” ciałem leżącej gminy. Codziennie, przez dziesięć dni oczekiwali ich koledzy z wznoszącą niecierpliwością. I oto, kiedy chcieli już zaalarmować władze, a w okolicy zaczęły krążyć głuche wieści... o ludożercach — wrócili naraz wszyscy zdrowi, nieco przybiedzeni, w świetnych humorach.

W wyniku tej wyprawy powstało w gminie M-ów dziewięć kół, znaleźli się odpowiedni ludzie na czołowe stanowiska, a cała gmina o niczym innym nie mówi, jak tylko o „Wiciach”. Zapał jest wielki i, jak można sądzić z pierwszych zdrowych poczyniń, nieprzemijający.

Jeśli są jeszcze w Polsce gminy podobne do M. — wzywamy kolegów, aby poszli śladami b. wychowanków U. L. w Pawłowicach.

I jeszcze jedno: nigdy nie zapomnę twarzy tych ośmiu: tyle w nich było fanatyzmu, wiary, woli czynu. Tak pewnie wyglądali pierwsi chrześcijanie.

Jan Szczeptański

Wyjazd kol. St. Ignara do Londynu

NA POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO ŚWIATOWEGO
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

W dniu 6.II b. r. kol. St. Ignar wyjechał do Londynu na posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej składa się z 17 osób, wyłonionych z pośród 120 członków Rady tejże Federacji. W Radzie posiada Polska 3 przedstawicieli (St. Ignar — ZMWRP, R. Obrączka — OMTUR, J. Morawski — ZWM.). W Komitecie Wy-

konawczym reprezentuje Polskę kol. St. Ignar — przedstawiciel ZMWRP „Wici”, wysunięty przez wszystkie polskie organizacje młodzieżowe.

Jest to dla Związku naszego bardzo zaszczytne wyróżnienie, zarówno na zewnątrz, jak i na wewnątrz.

Komitetowi Wykonawczemu Światowej Konfederacji Młodzieży Demokratycznej życzymy pomyślnych obrad

„Wiciarze” w Jeleniej Górze

Niedawno powstał w Jeleniej Górze Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Zadaniem Koła Miejskiego jest udzielanie pomocy młodzieży, pochodzącej ze wsi w okresie nauki w szkołach w Jeleniej Górze. W budynku własnym, gdzie mieści się jednocześnie zarząd powiatowy Związku, liczącego 8 kół terenowych, organizuje się obecnie świetlicę, w której młodzież, przybywająca ze wsi znajdzie godziwą rozrywkę.

Z powiatowego kursu świetlicowego w Sieradzu

Zarząd Pow. ZMWRP „Wici” w Sieradzu zainicjował zorganizowanie Kursu Świetlicowo - organizacyjnego dla swoich członków. Potrzebę takiego kursu odczuwał nasz teren — bardzo. Koła Wiciowe w wielu wypadkach nie przejawiają pracy kulturalno - oświatowej właśnie z braku odpowiednio przygotowanych kierowników świetlic. Na prośbę Zarządu Powiatowego „Wici” kurs został zorganizowany przez ob. Turę Seweryna instruktora Kult. i O. D. w Sieradzu, oraz ob. Strusa Mikołaja, kierownika U. L. w Małkowie, ob. ob. Musiałką Janinę i Robaczyńską Eugenję, pracownice pedagogiczne U. L.

Kierownictwo U. L. w Małkowie oddało, obok tak cennej pracy, również pomieszczenie i wyżywienie dla słuchaczy.

Kurs trwał 8 dni t. j. od dnia 15 do 22 grudnia 1945 roku. Obok stałych słuchaczy i słuchaczek, których było z terenu powiatu 19 osób, na wykłady i zajęcia świetlicowe przychodziła młodzież wiciowa z okolicznych wsi gm. Bartochów.

Realizowany był program opracowany przez Komisję Kult.-Oświatową Zarządu Wojewódzkiego Wici. Przepracowano ogółem 88 godzin.

Prelegenci starali się w ciągu tych 8 dni trwania kursu dać słuchaczom maksimum wiadomości z dziedziny ideologicznej, organizacyjnej i kulturalno-oświatowej. Ożywione dyskusje na temat omawianych zagadnień były najlepszym dowodem, że słuchacze byli czynnym elementem na kursie. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, serdecznego i przyjacielskiego stosunku prelegentów do słuchaczy, co się przyczyniło do tak miłej atmosfery, jaka wytworzyła się na kursie.

Mamy nadzieję, że pierwsi absolwenci kursu świetlicowego i pierwsza grupa absolwentów 5-cio miesięcznego kursu U. L. w Małkowie, która opuści U. L. w połowie marca 1946 roku wejdą w teren i ożywią nasze życie organizacyjne i kulturalne!

Należy żałować tylko, że nie wszystkie Koła Wici przysłały swoich delegatów na kurs.

Zarząd Pow. Zw. Mł. R. P. „Wici” w Sieradzu, pragnie na tym miejscu podziękować ob. Prelegentom za pracę i serce okazane młodzieży wiciowej.

Golebiowski

Prezes Pow. Zw. Mł. R. P. „Wici”
w Sieradzu.

Nowy rok w Miłkowie powiat Czarnków

Koło posiada własną świetlicę uzyskaną od p. Gadzińskiego. Wieczorami zimowymi ośrodek ten, to serce wszystkich młodych serc członków koła. Szczególnie pięknie rozwija się praca zespołu teatralnego, który upiększa i rozwesela swymi wystąpieniami wszystkich młodych, tudzież Rodziców. Na nowy rok przygotowaliśmy dwa widowiska. Tak więc dzień Nowego Roku był dniem małego egzaminu, jaki tamtejsi amatorzy zdawali przed zebranymi Rodzicami i gośćmi z tej wioski jak i okolicznych, przy szesnastu po brzegi wypełnionej sali. Obecny również był kolega Grupiński Inocenty, prezes powiatu czarnkowskiego, który wykorzystując sytuację

wyłosił krótki referat na temat ideologiczno-postępowy naszego ruchu, przed początkiem widowiska. Całość pięknie wypadła ku ogólnemu zadowoleniu zebranych, wywołując więcej zrozumienia i przychylności dla Związku, a równocześnie uwidaczniając przed ogółem naszą drogę postępowania w krzewieniu kultury narodowej; jeden bowiem z występów był jakoby dokumentem, jak chłop polski ukochał swój zagon rodzinny, z którym mimo pokus nigdy się nie rozstał. Po widowisku odbyła się zabawa taneczna, bardzo uprzyjemniona drobnymi niespodziankami gościnnych gospodarzy.

I. G.

Kurs wojewódzki w Kielcach

Woj. Związek M. W. w Kielcach zorganizował Kurs Wojewódzki w dniach od 26.I do 4.II 1946 r. dla czynniejszych członków Zarządów Powiatowych i działaczy terenowych celem przygotowania ich do pracy organizacyjnej i wychowawczej.

Program kursu obejmował referaty ideowe, oświatowe, wychowawcze i gospodarcze z tym, że unikałmy nadmiernej ilości prelegentów, aby wywołać atmosferę współzycia pomiędzy uczestnikami a wykładowcami.

Podczas kursu uczestnicy zwiedzili Kieleckie Muzeum, nowozałożoną Bibliotekę Publiczną oraz Uniwersytet Ludowy w Pawłowicach.

Sposób życia i wychowania w U. L. wywarł na koleżankach i kolegach wielkie wrażenie. Doszli do przekonania, że tylko przez U. L. będzie można wychować i przygotować do życia naszą młodzież, o ile niwersytety Ludowe będą prowadzone w ten sposób, jak to jest w Uniwersytecie Pawłowickim.

Stronę gospodarczą kursu oparliśmy na subwencji, udzielonej nam przez Wydział Oświaty dla Dorosłych przy Kuratorium szkolnym.

W kursie wzięło udział 40 uczestników, reprezentujących wszystkie powiaty, za wyjątkiem Kozińskiego.

J. Cz.

Wiciowa zabawa

Tegoroczny okres zapustowy wykorzystany jest na zabawy w całej pełni. Nie dziwota... Długie i ciężkie lata wojny nie pozwalały nam, młodym wiele się bawić i „energia taneczna”, która się przez ten czas nabywała, musi się wreszcie wyladować. Więc w tym wyladowaniu „energii tanecznej” nie pozostaje w tyle za miastem. Nie ma prawie wsi, w której nie odbywały by się zabawy co niedzielę, nie mówiąc już o innych świętach. Koła wiciowe przodują chyba w urządzaniu tych imprez tanecznych.

Dużo ostatnio jeździłem po terenie i które tylko koło odwiedziłem, niemal zawsze trafiłem na zabawę... Muszę przyznać, że „energia taneczna” jaka się we mnie przez lata okupacji nagromadziła, znalazła dostatecznie szerokie ujście. Jednak po wielu takich zabawach odniosłem przykre wspomnienia... i właśnie te przykre wspomnienia skłoniły mnie do napisania tego artykułu.

Co tu dużo pisać... W riewielu wypadkach napotkałem na kulturalną, prawdziwą wiciową zabawę. W zdecydowanej większości były to zabawy „dzikie”, a co smutniejsze były one niejednokrotnie organizowane przez Koła Młodzieży Wiejskiej.

Tyle się dzisiaj mówi i słyszy o kulturze ludowej, o jej wartościach, o tym, że ona tak głęboko tkwi w klasie chłopskiej, a tymczasem na zabawach, gdzie, zdaje się, ta kultura wyraźnie się powinna uwidocznić, jakże często czuje się posmak czegoś zupełnie przeciwnego — bo właśnie szlachetczyzny! Bo czyż awantury, bójki, szukanie zwady przez pełnych animuszu bo podochoconych „tancerzy” nie przypominają dawnych burd szlacheckich?

Objaw to nie wesole, który musi zniknąć z terenu wsi. My, wiciarze musimy wydać walkę tym „dzikim zabawom”. Miejsce ich zajęć muszą nasze, wiciowe zabawy.

Jak tę walkę zacząć? Myślę, że przede wszystkim wszyscy wiciarze — organizatorzy wszelkich imprez tanecznych muszą zrobić rachunek sumienia jak to u nich na zabawach było, czy aby wszystko odbyło się po wiciowemu? Komu

sumienie będzie dokuczać, że nie wszystko było w porządku, ten musi się zastanowić jaka tego była przyczyna?... Myślę, że zasadniczym powodem „dzikich” zabaw jest wódka, bo jeśli jest wódka, choćby w małej ilości, to nie ma już wiciowej zabawy. W wielu okolicach ustaliło się przekonanie, że „nie można dobrze bawić się bez kieliszka” i, że tylko „bimber” może stworzyć wesoły i beztroski nastrój. To jest nieprawda. Niechaj ci którzy wyznają ten pogląd, zabawią się raz tak „zupelnie na trzeźwo”, gdzie dobra inscenizacja, albo wesoła śpiewka zastąpi kieliszek wódki, a napewno zmieni swój pogląd tych kolegów na tę sprawę.

A więc na wiciowej zabawie nie może być wódki. Członkowie koła swą trzeźwością powinni dawać przykład innym. W bufecie powinny być cukierki (bardzo lubią je koleżanki), oraz piwo lub kwas, bo te napoje używane w czasie pomiędzy oberkiem a polką są znacznie zdrowsze i smaczniejsze od wódki (wiem to z własnego doświadczenia). Legitymacją pozwalającą na wstęp na zabawę powinna być trzeźwość. Wzruszenia, jakie tak często bawącym się daje bimber, powinny być zastąpione przez wzruszenia artystyczne, wywołane przez występy z inscenizacjami, deklamacjami, chórem i t. d. organizowane przez członków koła. Jeśli sala jest niewielka a par tanecznych dużo, powinien być „wodzirej”, któryby kierował zabawą, bo zawsze przy kierowanej zabawie mniejszy jest ścisk.

Weźcie koleżanki i koledzy pod uwagę te momenty przy organizowaniu zabaw, a napewno staną się one wtedy nasze, wiciowe. Jeśli Koła Mł. Wiejskiej pokażą wsi kulturalną, prawdziwą zabawę i wykażą jej wyższość nad dzikim, lecz niestety powszechnym dzisiaj „obji-bokiem”, wówczas znikną burdy i awantury, a rozpowszechni się nasza wiciowa zabawa, w której nie tylko można dobrze wyladować swą „energię taneczna”, ale, również wynieść z niej przyjemne wspomnienia.

Serejski Jerzy.

Młodzież wiejska w Łodzi przystępuje do pracy

My młodzież wiejska przybyła do Łodzi, celem przygotowania się do zawodu nauczycielskiego zawiadamiamy, że nie chcąc tracić kontaktu ze wsią zorganizowaliśmy się w Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”, przy Państwowym Gimnazjum Pedagogicznym, Łódź, ul. Lipowa Nr. 49.

Mimo nawału pracy, której wymaga nauka, na zebraniu organizacyjnym postanowiliśmy pomóc w dziedzinie oświatowej Kołom „Wici” położonym bliżej Łodzi, do których jest możliwy dojazd tramwajami.

Zyczeniem naszym jest by wszystkie młodzież wiejska kształcąca się w miastach była koleżeństwem w K. M. W. „Wici”.

Z koleżeńskim pozdrowieniem!
Sekretarz: (J. Włodarczyk) Prezes: (W. Maszewski)

Po kursie w Wadowicach!...

Od 5 — 10 grudnia ub. r. odbył się w Wadowicach powiatowy kurs organizacyjny, — przeplatany śpiewem i zajęciami świetlicowymi.

Myśl przewodnią kursu i zasadniczą wskazówkę organizacyjną ujęła w rym kol. Józefa Kozakówna, pisząc:

Mówią, głoszą, co jest w świecie
Jaka dola ludzi gniecie.
Chociaż trudów będzie wiele
Musi stanąć chłop na czele!

Jeden przecik złaman będzie
Musi stanąć więcej w rzedzie
Pracować wszyscy razem
Wiem znano — „Wici kołem”!

nowe zabójstwo

Z Krasnegostawu naćeszła wiadomość, że dnia 30 stycznia r. b. został tam na przedmieściu Zastawie zamordowany b. rejonowy komendant Bobkonów Chłopskich s. p. Jan Czuba.

Ofiary na fundusz stypendialny im. M. Rataja

Zamiast podziękowań za złożone życzenia noworoczne, Minister Administracji Publicznej, Władysław Kiernik złożył na Fundusz Stypendialny im. Macieja Rataja dwa tysiące złotych.

TUL zmienił siedzibę

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie przeniosło swoją siedzibę z ul. Reja 9 na ul. Smulikowskiego 1, pokój 304, III piętro (Gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego — Hotel).

Czyś spełnił już
obowiązek
oddania świadczeń rzeczowych?

Młodzież chłopska ku czci W. Witosa

Staraniem PSEL odbyła się w dn. 22.1. br. w Warszawie w sali kina „Roma” Akademia żałobna ku czci śp. Wincentego Witosa. Na program złożyły się m. in.: przemówienie ob. Bogusławskiego, fragmenty z „Wesela”, inscenizacja wiersza Ogarkowej „Pożegnanie” przez Kółko Młodzieży z Zawady, — inscenizacja „Pogrzeb Wisza” — w wykonaniu Teatralnego Uniwersytetu Ludowego z Brusy, utwory fortepianowe Chopina i rzemionienie przedstawiciela ZMWRP kol. M. Jagły, które w całości podajemy:

Ostatni Kongres w Wierchosławicach.

Kongres żałobny.

Żałobne też zawołały go dzwony. Nie — to nie dzwony — to serca zatopotały, jak chora gwiazda na wietrze, gdy od wsi do wsi biegła smutna wieść — żałobne wici.

Umart.

Drgnęła wieś polska — poruszył się cały naród.

I oto drogami, ścieżkami od Bałtyku po Karpaty, kolejami, samochodami, furmankami, rowerami, na piechotę — płyną ludzie — gromady ludzi: chłopci i robotnicy, mieszczanie, kobiety i mężczyźni — starzy i młodzi — ludzie i sztyndary, jakby zielony las w pochódzie z ludźmi.

— „z wszystkich stron Polski — wszystkimi drogami” do Wierchowic.

„Do wsi tej zadługich dróg niema”.

„A chmury mgłą nawisły jak srebrnymi łzami” nad grobem i Polską schyloną nad grobem.

„Stojący nad trumną jednego z największych mężów stanu” — powiedział w Krakowie Prezydent Krajowej Rady Narodowej.

„Bohaterem z tej samej krwi, co Keśiuszko” nazwał Go w kazaniu pożegnalnym ks. Sierosławski.

„Są ludzie, których nazwiska są własnością całego narodu. Do nich należał W. Witos” — powiedział Premier Rządu Jedności Narodowej.

„Niekoronowanym królem nie tylko chłopów, ale całego narodu polskiego” — nazwał Go kol. Wójcik.

„Sercem i rozumem Polski” — mianował Go Jan Wiktor.

„Największym polskim samoukiem i wychowawcą” — nazwał Go kol. Dusza.

Jakaż to potęga kazała tym tłumom ludzi — Polsce całej przyjść nad Ten Grób ze ściśniętym sercem i łzami w oku — pochylić się nad nim i oddać zmarłemu po gospodarstwu ostatnią ziemską przysługę.

Ta sama, która Naczelnikowi w białej sukmanie kazała usypać kopiec, na wieczną rze czy pamiątkę.

Jakaż to siła skłoniła najwyższych dostojników państwowych i tych którzy nie byli Mu przyjaciółmi do pochylecia głowy przed majestatem Jego śmierci i wypowiedzenia słów hołdu.

Ta sama, która nawet przeciwnikowi nakazuje oddać to, na co zasłużył.

Miłość i szacunek.

Miłość do prawdy.

Szacunek dla Wielkości.

Milowali Go gorąco chłopci — wszyscy: i ci, co towarzyszyli mu w pracy, i w walce i ci, co Go nie znali i stare wiarusy i młodzi i ci co najmłodszy nawet.

Za co?

Czyż tylko za to, że życie swe oddał w służbę wsi i narodu.

Wielu było i Jemu podobnych, w tej służbie równie gorliwych, a przecież nie otacza ich tak powszechna i tak potężna miłość, jak Tego Wielkiego Zmarłego.

Widocznie widzieli i pokochali w Nim nie tylko oddanego im i Polsce działacza i przywódcę — widzieli w nim coś więcej, coś co porывало za sobą serca, co przemawiało do rozumu.

Widzieli, zrozumieli i pokochali całą potęgą serca prawdę Jego życia, pracy i walki.

Bo jeżeli być może mowa o prawdzie życia — to On życiem swym i pracą prawdę tę urzeczywistnił.

Ziściły się wieszczce przeczucia Jana Kasprowicza.

On życiem swym i pracą dowiódł, że „jest w ludzkiej sile niespożyta”.

On odnalazł w popiele i rozdmuchał — odnajdywał ją w innych i rozniecał.

To co było poetycką wizją On przełożył na jasny, zwiezły a prosty język powszedni.

Nie w Nim nie było cudownego, ani opatrnościowego.

Nie mu nie zostało podarowane.

Nie mu nie przyszło łatwo.

Nie torowało Mu drogi ni urodzenie dobre, ni dyplom ni stosunki.

Chłopem był nieznanym, jak miliony innych — w ciężkich żyjących warunkach.

Wszystko czym był, zdobył własną pracą i walką z przeciwnościami, których jakże wiele i wielkich zagradzało mu drogę.

A oto ta droga:

Drwał w lasach Ks. Sanguski.

Gospodarz na zagrodzie w Wierchosławicach.

Wójt wierchosławicki.

Posel do sejmiku galicyjskiego.

Posel do parlamentu wiedeńskiego.

Posel do sejmiku Rzeczypospolitej.

Trzykrotny Premier Rządu Rzeczypospolitej.

Przywódcą i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prezes Stronnictwa Ludowego.

Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej.

Był chłopem — był mężem stanu wielkiej miary, będąc w dalszym ciągu i w każdym calu chłopem. Dowiódł rozumem swym, sercem, siłą woli, charakterem jak potężne sily tworzące ukryte są w narodzie — w jego warstwach ludowych i pokazał życiem swoim własnym drogę do ich wywołania i zużycia, w budowie i bogacenia polskiego życia.

Stwierdził przykładami swego życia, że tylko nieustającą pracą nad sobą, wytworzeniem wartości i niezmordowaną walką z przeciwnościami, człowiek zdolny jest utrzymać swój byt — taką samą drogę pracy twórczej i przelamywania trudności ukazywał narodowi, czy to kierując jego życiem zbiorowym osobiście, czy też jako człowiek i przywódca ruchu ludowego wychowując i przygotowując do działania Społeczeństwo polskie, a zwłaszcza chłopów.

Nigdy nie było rozbieżności między tym, co głosił, a tym co robił i jak żył.

Wychowywał słowem — ale więcej o ileż potężniej oddziaływał przykład Jego osobistego życia.

I tu leży tajemnica Jego przepotężnego wpływu na chłopów i źródło miłości ogromnej, jaką Go chłopci darzyli, oraz czci, jaką otaczają Jego imię.

Był bowiem dla nas przykładem życia Polaka-chłopa.

Był przykładem awansu społecznego przez pracę, zdolności i wartości charakteru.

Był wychowawcą przez — prawdę swego życia.

Wytyczył drogę, po której oby szło jak najwięcej z nas i pokolenia idące, bo droga ta — to droga prawdy życia dla nas chłopów i narodu całego.

Ale otaczała Go nie tylko miłość chłopów. Życiem swym i pracą zarobił na szacunek całego narodu, nie wyłączając przeciwników ideowych. Można mówić o czci jaką żywi do Niego cały naród.

Za co.

Cześć otacza tylko ludzi wielkich.

Witos był wielki.

Wiele wartości umysłu i serca składało się na Jego wielkość.

Dwie jednak właściwości wyróżniają Go szczególnie z pośród innych wielkich ludzi.

Rzadko kto tak po męsku zwyciężył samego siebie jak On.

Spokojnie, z godnością, bez zawrotów głowy, jakby tu chodziło nie o najwyższy urząd Rzeczypospolitej, ale o wykonanie prostego obowiązku — obejmował rządy w Polsce.

Z niezmaconym spokojem i godnością, bez żalu i zawiści opuszczał je, jakby po skończonej, czy przerwanej sile wyższą pracę, wracając od razu do swojej zagrody, i dalszej pracy politycznej.

Nie Go nie potrafiło złamać, ani poniżyć. Brześć to triumf poniewieranej wówczas, a przez Niego tak wspaniale utrzymywane godności ludzkiej.

Z równym spokojem szedł naprzeciw powodzeniom i klęskom, niestannie czynny i nigdy nie opuszczający ręk, organizujący życie i pracę w każdej sytuacji.

Takimi umieją być ludzie wielcy. A on należał do mistrzów panowania nad sobą samym.

Można śmiało powiedzieć, że nie było w Polsce człowieka, któryby trzeźwiej od niego oceniał życie i bardziej od niego trzymał uczucia na wodzy, kierując się tylko chłodnym rozsądkiem.

A oto ten człowiek umiał w całym swoim życiu pogodzić rozum z wiarą — rzecz tak rzadko w dzisiejszej rzeczywistości u tak wybitnych ludzi spotykana, kiedy przywykliśmy do zachwiania równowagi między tymi dwoma elementami. Okazało się, że tak zrównoważony człowiek jak On, umiał w życiu swym i w tej dziedzinie utrzymać równowagę. Tak jak pierwszą korespondencję do Przyjaciela ludu rozpoczął od słów: Niech będzie pochwalony — tak zeszedł z tego świata zaopatrzony wiatykiem. W utrzymaniu tej równowagi — w pogodzeniu rozumu z wiarą jeszcze raz przejawiała się Jego wielkość.

Odszedł od nas na zawsze.

Ale odchodząc zostawił nam w testamentie prawdę swego życia.

Prawdę życia Polaka — Chłopa i potężny swoją wymową przykład, jak przyrodzone zdolności i wartości, niezmordowaną pracę można powiększyć i z pożytkiem użyć do potęgowania własnego i narodu życia.

Prawda ta i przykład Jego życia i pracy gorzeć będzie jak potężne ognisko — znicz wieczysty, z którego brać będziemy zarzewie, by żyć i działać tak prawdziwie, jak On żył i działał.

Akademia żałobna ku czci W. Witosa w gimnazjum w Płocku

W dniu 9 grudnia br. o godz. 16 odbyła się akademia ku czci śp. Wincentego Witosa, zorganizowana staraniem Koła Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici” przy Państw. Gimn. im. Władysława Jagiełły w Płocku (woj. warszawskie). Nad przygotowaniem jej wiele pracy położył przewodnik młodzieży tamtejszego koła prof. Dąbrowski, zdobywając sobie wiele uznania wśród młodzieży szkolnej oraz gości zaproszonych, wśród których znajdowali się dyrektor szkoły, grono pedagogiczne, przedstawiciel Zarządu Pow. Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici” Płocka, przedstawiciel PSL oraz liczni zaproszeni goście.

Hold w Grodzewie

Nie mogąc brać udziału w pogrzebie Wodza i Wychowawcy chłopów, koło WZMW „Wici” w Grodzewie pow. Śrem. woj. Poznań, dnia 2 grudnia br. urządziło żałobną Akademię.

W dawniejszej świetlicy kolowej, a obecnie w sali szkolnej, zgromadziło się miejscowe społeczeństwo Dąbrowy i Grodzewa w liczbie 142. — by oddać cześć Temu, który życie poświęcił walce o wolność i prawo wsi. W sali szkolnej, nie mogącej pomieścić wszystkich zebranych panował prawdziwie żałobny nastrój, — bo pachniał świerk i jesienne kwiaty co zdobiły portret Bojownika — bo patrzyły na nas oczy Wielkiego Wychowawcy. — Ale serca okryte żałobą nam rosły, ale nam brzmiała pieśń zwycięstwa — że zmarły nasz Wódz ma miejsce tuż pod godłem państwowym, tu na te białoczerwonych barw.

Odpowiedni nastrój wśród zebranych wywołał śpiew młodzieży „W mogile ciemnej

Będąc również obecnym stwierdziłem, że młodzież tamtejszego gimnazjum dojrzała do tego, aby sięgnąć po kwiat kryjący w sobie wiele uroku, jakim jest wiedza. Dala również jasny i niezbity sąd o tym, że wieś dorosła do wysokości zadania, bowiem uznała potrzebę oświaty na szeroka skalę, a młodzież wychodząca z jej łona poczyna zapelniać salę nie tylko szkół powszechnych, ale średnich, a nawet aule uniwersyteckie.

Zarząd Pow. Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici” w Płocku składa serdeczne podziękowanie za położoną pracę.

R. M.

śp. na wieki”, następnie recytacja wiersza p.t. „Twoje będzie za grobem zwycięstwo”. Z kolei przemawiał kier. szkoły p. Martynski, podkreślając znaczenie śp. W. Witosa — jako nieugiętego bojownika, stojącego niezmiennie na obranym posterunku walki społecznej. Deklamacja kol. Stępanki Władzi oraz chwila milczenia były jakby wielką przysięgą wierności Idei Wodza. Historyczne znaczenie zmarłego śp. W. Witosa przedstawiła kol. Stępanka Wik.

... rozeszli się chłopci, młodzież, rozeszli się w milczeniu ci, którzy na terenie wiosek Grodzewa i Dąbrowy jedną mają myśl — bo dobrze została przeorana gleba dusz naszych. Wróciliśmy do swoich chałup jak z prawdziwego pogrzebu Tego, który tylko „Duchem pozostał z nami”.

STEMPA EUGENIA

(prezes Koła WZMW „Wici”
w Grodzewie)

Sercu Witosa

*Bilo to serce jak dzwon Zygmuntowy,
Brzmiało po kraju przeczystym dźwiękiem;
Wreszcie jak struna mocno szarpnięta
Pękło... i zgasło z wibrującym jękiem.*

*Bilo to serce — myśmy je słyszeli,
Myśmy rozumieli jasny rytm spżowu
Kiedy Ojczyznę dusiły okowy
Kiedy nad Polską rozszalały orgie
Ciągnęły mordów i śmierci podmuchy
W Nim były słowa nadziei, otuchy.*

*Wreszcie umilkło; ach ten dźwięk ostatni
Dotarł do wszystkich wieśniaczych uszu
Wdarł się pod strzechę, do serca, do dusz!
Odszedł z tego świata i niemasz go już...*

*Nie byłeś barwny w purpurę i złoto
Wieniec laurowy nie wieńczył Twojej głowy
Lecz w szarej siermiedze przez trudy i znoje
Szedłeś ku światłu Synu Kościuszkowy!*

*O! Każdy odczuł Twój brak tu — Witosie,
Dziś Cię żegnają wszystkie polskie wioski
Wdzięczne za życie złożone na stosie
Za Twą miłość prawdziwą i serdeczne troski*

*A my dzieci chłopów z podniesionym czołem
Niesiemy Wici na walkę i trud
I przyrzekamy nieść oświatę spolem
Gdzie gnieździ się nędza, ciemnota i głód!*

Wojciech Cieciewicz uczeń
III kl. Państw. Gimn. im. Wł.
Jagielly w Płocku

Uniwersytet Ludowy im. W. Witosa w Borzęcicach

W dniu 10 stycznia 1946 roku został poświęcony i otwarty Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Wincentego Witosa w Borzęcicach pow. krotoszyńskiego. Jest to w przeciągu krótkiego czasu 4-ta z rzędu placówka chłopskiej myśli w Wielkopolsce, zorganizowana przez Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”, wysiłkiem jednego tylko powiatu. Zamiar założenia uczelni istniał już przed wojną — nie zaprzestano o niej myśleć w najcięższych dniach okupacji, aż nie dokonano zamierzonego dzieła.

Po uroczystości poświęcenia Uniwersytetu przez miejscowego wsiadza proboszcza, aktu otwarcia dokonał organiator i kierownik Uniwersytetu ob. Stanisław Swolowski witając przybyłych gości jak ob. Starostę miejscowego powiatu, ob. Komisarza Pow. Urzędu Ziemińskiego, redaktora „Wici” — wiceprezesa Zarządu Głównego Z.M.W.R.P. z Warszawy ob. Michała Jagłę, przedstawiciela T.U.L.-u na woj. poznańskie — prezesa Wojewódzkiego W.Z.M.W. „Wici” ob. Stanisława Zbierskiego, prezesa PSL pow. krotoszyńskiego ob. Banaczyka, oraz przedstawicieli szkolnictwa i instytucyj społecznych.

W krótkich słowach przemówił o celach i zadaniach tej chłopskiej uczelni i o przeżytych trudnościach w związku z uruchomieniem tejże, oraz o radości z przewyciężenia tych wszystkich prób.

Jako pierwszy przemówił starosta pow. krotoszyńskiego, witając nową placówkę słowami uznania. Komisarz pow. Urzędu Ziemińskiego zapewnił, że jak dotąd tak i nadal otaczać będą uczelnię opieką materialną. Następnie przemawiali prezesi powiatowi PSL-u i „Wici” dając wyraz radości z tego, że placówka nosi nazwę wielkiego chłopca Wincentego Witosa, co jest rękomią drogi, którą pójdzie szkoła nazwana jego imieniem. W podniosłych słowach przemówił kol. Zbierski i powiedział między innymi, że już tak się składa, że w dawnych twierdzach germańskich w ośrodkach hakatyizmu i myśli niemieckiej, będzie krzewić się nauka polska i myśl ludowa. Wskazywał na konieczność odrodzenia moralnego na zasadę jaką obrały sobie Uniwersytety Ludowe: „Życie, rozwój, doskonałość”. Oklaski, jakimi obdarzono mówcę — świadczyły o słuszności słów.

Pod koniec przemówił redaktor „Wici” kol. Michał Jagła, sam pochodzący z pow. krotoszyńskiego, a przemówił prosto i serdecznie: „Znamy się od dawna, z Was wyszedłem...”. Wśród ciszy padały słowa, o wspólnie przeżytej dole, o wspólnej walce, o ludziach takich jak prof. Reising z gimn. krotoszyńskiego — który pracując wśród młodzieży tamtejszej, pierwszy niemal zaczął budzić samodzielną myśl chłopską wśród młodzieży wiejskiej, budził w niej honor i poczucie przynależności chłopskiej, ucząc ją szukać wielkich nieprzemijających wartości w ludzie, w środowisku z którego wyszli. Dziś stwierdzić możemy, że praca jego wydała plon obfity.

Uroczystość ta przeplatana była recytacjami z pism Witosa, chóralnym śpiewem i deklamacjami.

Na zakończenie odbył się wspólny skromny obiad i wspólna fotografia.

Jablęcka Kazimiera

Wieś i księgarstwo

Ostatnie lata przed wojną cechował spontaniczny wprost pęd wsi ku oświacie a co za tym idzie ku czytelnictwu. By to stwierdzić, wystarczy przeglądać w pismach młodzieżowych korespondencję i sprawozdania z pracy Kół Młodzieży Wiejskiej, w przedwojennych rocznikach „Wici” — czy nawet innych czasopismach wsi.

Istniały podówczas jednak twarde hamulce dla tego pędu. Najważniejszym był brak wartościowej, specjalnie dobranej literatury dla bibliotek oświatowych wsi, drugim wysoka cena wartościowych wydawnictw.

W okresie poranej okupacji hitlerowskiej, byliśmy naczynymi świadkami, jak się rozlał na odcinku wiejskim dynamizm i skłonność do dobrej książki. Mogą stwierdzić wszyscy księgarze polscy jak szybko wyczerpały się nakłady „Historii Chłopów” Świętochowskiego, „Pamiętniki Chłopów”, „Młode pokolenie chłopów” J. Chałasińskiego, książki Jana Wiktora itd., jakie ceny osiągały antykwaryczne egzemplarze książek traktujące o społecznych zagadnieniach wsi, jak trudno było wyszukać Orkana itp. Całkowicie zahamowany jawny ruch oświatowy, społeczny i polityczny na wsi poszedł w podziemie. Obok tego cały aktywny społeczny wsi rzucił się w kierunku spółdzielczości spożywców, jedynej dopuszczonej na wsi przez nieorientującego się barbarzyńskiego okupanta organizacji społeczno-gospodarczej. Inne intencje miał okupant, inną treść społeczną nadal spółdzielczości spożywców na wsi aktywny, szczególnie wiciowy. Z początku setki, po tym tysiące podręczników szkolnych szło przez spółdzielcze tysiące bibliotek tajnych szło na wieś tą drogą i dziesiątki tysięcy podręczników szkolnych szło przez spółdzielcze składnice materiałów piśmiennych dawniejsze i późniejsze... księgarnie spółdzielcze. Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na fakt, że w końcu 1943 roku, członkami tychże składnic było ponad 2 tysiące wiejskich spółdzielni spożywców, obok 4 tysiące nauczycielstwa przeważnie wiejskiego, biorącego tak żywy udział w tajnej oświacie.

Może nadejdzie taki moment, że znajdziemy rochę czasu, by dokładnie zliczyć zaprowadzone komplety i pojedyncze książki, opisać łrogi i sposoby rozprowadzenia książki — czasu niewoli... Narazie czasu nie staje, bo wokoło zgłiszcza i gruz, bo między innymi interes kultury narodowej woła o odbudowę polskiej książki tak bezwzględnie niszczonej przez okupanta. Nie ma chyba drugiego narodu na świecie, którego by słowo drukowane było tak wyniszczane jak nasze...

Dziś... wieś musi wziąć udział w odbudowie i rozwoju księgarstwa polskiego, wyniszczonego wojną, przynajmniej w proc. w stosunku do stanu przedwojennego. I wieś udział ten bierze. Tempo odbudowy należy jeno wzmoczyć i przyspieszyć. W obecnej dobie organizującej się gospodarki społecznej nie będziemy wra-

Z powodu nieprzewidywanych trudności technicznych, spowodowanych przeniesieniem Redakcji do Warszawy, musieliśmy zmienić format pisma. Wszystkie wyniki stąd usterki postaramy się przy następnym numerach usunąć.

Redaktor: Michał Jagła

Tymczasowy adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aej Jerozolimskie Nr 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Łódź, VII Nr 713

cać do dawnych form organizowania księgarstwa prywatnego, które nie zdało egzaminu w zakresie upowszechnienia wiedzy i demokratyzacji kultury przez celową produkcję i rozprowadzenie książki wartościowej i taniej. Zresztą wieś nie posiada żadnego interesu w odbudowie księgarstwa prywatnego. Nie ma bowiem nań żadnego, „najniklejszego” nawet wpływu.

Inaczej ma się rzecz z księgarstwem spółdzielczym. Jego bezpośredni związek ze wsią jak zresztą w najmniejszym stopniu z klasą robotniczą i w szczególności nauczycielstwem rozpoczął się, jak zaznaczono już, za czasów okupacji. Obecnie dzięki konsekwentnej i wytrwałej akcji Związku Księgarstwa Spółdzielczego Związku Rewizyjnego Spółdzielni RP. oraz podatnym warunkom w terenie, w ciągu niespełna roku budującej się nowej Polski ilość czynnych spółdzielni księgarskich wzrosła do liczby 200-tu. Zatwierdzona na sierpniowym (w r. 1945) Zjeździe Księgarstwa Spółdzielczego — struktura księgarstwa spółdzielczego — ustala, że na terenie co najmniej każdego powiatu winna być zorganizowana księgarnia spółdzielcza, obejmująca swą działalnością cały powiat (ewn. rejon). Członkami tej spółdzielni winni być wszelkie organizacje zawodowe, gospodarcze, samorządowe itp. mające między innymi na celu również działalność kulturalną, dalej stowarzyszenia spółdzielcze wszelkich typów, oraz pracownicy oświaty i kultury, jak nauczyciele, oświatowcy, artyści, literaci itp.

Spółdzielnie księgarskie mają na celu zaspokojenie potrzeb kulturalnych swych członków, przez dostarczenie im przede wszystkim książek oraz wszelkiego słowa drukowanego,

a także innych artykułów potrzeb kulturalnych. Księgarnie Spółdzielcze są więc aparatem gospodarczym całego ruchu kulturalno-oświatowego mas chłopskich i robotniczych, dysponowanym przez nie same. Droga tedy do księgarń spółdzielczych jest dla wsi szeroko otwarta. Odbudowujący się ruch oświatowy wsi, na równi z jej ruchem gospodarczym winien iść łąką do księgarń spółdzielczych. Należy się spodziewać, że w pierwszym szeregu pójdą tu Kola Wiciowe. Tym sposobem wieś uzyskuje należny jej wpływ na politykę księgarską i księgarstwo w Polsce. I trzeba bezspornie uznać, że jest to droga jedyna.

Trzeba jeszcze spojrzeć w niedaleką przyszłość, kiedy to cała Rzeczypospolita pokryje się siecią księgarń spółdzielczych. Osiągniemy również jednolicie instruowany od góry, oraz społecznie kontrolowany od dołu aparat rozprowadzenia książek, i innych dóbr kulturalnych. Zrozumiałą jest rzeczą, że wieś tyle będzie miała nań wpływu, ile wniesie do niego własnej siły, młodego dynamizmu i nowych wartości kulturalnych, których Polska nie miała jeszcze okazji urzycić. Gdy zaś zostanie uruchomiona jakaś Centrala Wydawnicza tej sieci księgarń spółdzielczych, gdy w niej politykę wydawniczą dyktować będą masy pracujące w całym i szczerem tego słowa znaczeniu zamkniemy ten wytekniony przez naszych wielkich społeczników, złoty pierścień nierozwiązanego dotąd problemu książki we wszystkich jej trzech etapach: produkcji, rozprowadzenia i czytelnictwa.

Te trzy etapy bowiem — będą ze sobą organicznie w jedno związane.

STANISŁAW MALAWSKI

„Ożywcze Krynice” nowa książka Jana Wiktora

Nakładem księżnicy-Atlas ukazała się książka Jana Wiktora pt. „Krynice” z której podajemy fragment:

— Dzisiejsza Polska bez warstw pracujących to organizm bez krwi. A wieś jest głównym zbiornikiem tych sił, olbrzymich możliwości, toteż o ten zbiornik wszyscy muszą dbać w imię wielkości i przyszłości naszej. Wspólnymi wysiłkami wytworzymy takie warunki, aby warstwa ludowa dała o ile możliwości, jak najwięcej Polsce, i w mozołach swoich zdolności przyczyniła się do stworzenia potęgi. Zadanie trudne, obowiązkowe. Chłop, żądny czynu, wstępuje w progi Rzeczypospolitej. Bierze w siebie cele narodu, wielkość Ojczyzny. Nie da się odrzucić ani odsunąć, nie przeleknę się grózb, klątw. Ciosami buntów rozwala zaporę zbudowaną przez wieki, ogradzając wieś od Polski, aby wnikać w jej życie i stać się pulsem krwi mocno bijącym, tworzącym. W twarde, żyłaste garście chwyta kie-

rownicę spraw, jak z wiosną chwyta czepigi pluga, i pójdzie brudami ku porankowi, ku słońcu, wylaniającemu się z pomroki wiekowej. Słońce przyorze skibami czarnej ziemi, aby świetliste kłosa wyrosły na chleb ku radości wspólnej wszystkich. Nie ten dawny, pańszczyźniany, skurczony w poklonie przed moźnym, ale z głową podniesioną wkracza na łan polski. Poczucie swojej wartości obowiązków, duma rodowa, świadoma wola czynu — to jego skuteczna broń. Zadanie przed warstwą ludową, jako dominującą częścią narodu, ogromne, dlatego nieustannie musi pomnażać przyrodzone zdolności.

Strumienie miłości przepłynęły przez serce wsi w dniach cierpienia, ucisku, sromoty i stały się miłością Ojczyzny zwycięskiej.

Słyszysz jak w bramy tej zwycięskiej Ojczyzny bije twarde łoskot kroków zbliżającego się chłopca i jego mocne wołanie:

— IDZIEMY!

Z pamiętnika. 16.IV.1943.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Łódź, VII Nr 713